

Pracownicza Demokracja

**Czym jest faszyzm i
jak z nim walczyć?**

Marksizm kontra stalinizm

Spis treści

Wstęp.....	3
1. Ellisiv Rognlien – <i>Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?</i>	4
2. Filip Ilkowski – <i>Nazizm – lekcja historii – 80 rocznica dojścia Hitlera do władzy</i>	6
3. Chris Bambery – <i>75. rocznica dojścia Hitlera do władzy - jak to było możliwe?</i> <i>Nigdy więcej!</i>	9
4. Filip Ilkowski – <i>Faszyzm i komunizm: ideologia “równania totalitarnego”</i>	13
5. Filip Ilkowski – <i>Arditi del popolo – historia pierwszych antyfaszystów</i>	15
6. Ellisiv Rognlien – <i>Zatrzymać faszyzm</i>	19
7. <i>Szeroki ruch antyfaszystowski i alternatywa wobec kapitalizmu –</i> <i>oświadczenie Pracowniczej Demokracji</i>	21
8. Andrzej Żebrowski – <i>Po tzw. Marszu Niepodległości... Jak pokonać faszystów?</i>	24
9. Duncan Hallas – <i>Taktyka „trzeciego okresu”</i>	27
10. Lew Trocki – <i>Rewolucja niemiecka a stalinowska biurokracja (fragmenty)</i>	31
11. Lew Trocki – <i>Niemcy na przełomie. Zadanie proletariatu niemieckiego w walce</i> <i>z faszyzmem</i>	40
Pracownicza Demokracja - kim jesteśmy?	49

Wstęp

Niniejsza broszura powstała w celu wyjaśnienia, czym jest faszyzm. Niektórzy czytelnicy mogą pomyśleć: "faszyzm nie jest współczesnym zagrożeniem", "faszyzm dotyczy jedynie idiotów". Ta broszura udowadnia coś przeciwnego - pokazuje, iż jest w dalszym ciągu realnym niebezpieczeństwem.

Co roku 11 listopada skrajnie prawicowe organizacje takie jak ONR i Ruch Narodowy idą na czele masowych demonstracji w kraju, gdzie miliony ucierpiały od faszystowskiego terroru zarówno w latach międzywojennych, kiedy uliczne bojówki atakowały fizycznie Żydów, czy ruch pracowniczy jak i w okresie II wojny światowej, gdy naziści wymordowali i ograbili miliony obywateli Polski.

Wyjątkowość tej broszury względem innych tekstów w tej tematyce stanowi to, że oprócz opisywania działań faszystów, analizuje również ten ruch, oraz wskazuje, jak należy z nim walczyć. Rozpatruje i udowadnia, że faszyzm jest pseudobuntem przeciw obecnej rzeczywistości wyzysku i biedy, gdyż zamiast łączyć ludzi w jeden, międzynarodowy ruch pracowniczy, dzieli ich wykorzystując najczęściej różnice pod względem koloru skóry, orientacji seksualnej, religii, bądź narodowości.

Opracowanie udowadnia także, że jedynie zjednoczony ruch pracowniczy może skutecznie walczyć z faszyzmem, ponieważ taka organizacja nie tylko manifestuje na ulicach zgodnie z taktyką „jednolitego frontu”, ale walczy też z przyczyną podłoża dla jego rozwoju m.in. z bezrobociem i wyzyskiem. Cytując Tony'ego Cliffa palestyńsko-żydowskiego działacza ruchu pracowniczego i antyfaszystowskiego który napisał: "Nasza polityka wobec faszyzmu była dwutorowa: atak na szczury i atak na kanały, w których te szczury się mnożą. Zwalczanie samych faszystów nie wystarczy. Trzeba walczyć również z bezrobociem, małymi zarobkami i wykluczeniem społecznym, które tworzą grunt pod rozwój faszyzmu. Jednym z dowodów jedności tych dwóch torów było organizowanie pielęgniarek w ich strojach zawodowych do ulicznej kampanii przeciwko nazistom oraz w służby zdrowia".

Te słowa świetnie obrazują, w jaki sposób powinien działać szeroki ruch antyfaszystowski.

Broszura stanowi zbiór tekstów publikowanych w gazecie "Pracownicza Demokracja" oraz artykuły Lwa Trockiego.

Pracownicza Demokracja, styczeń 2016

1. Ellisiv Rognlien – *Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?*

W ostatnich latach byliśmy świadkami wykorzystywania obchodów 11 listopada przez grupy odwołujące się do ideologii i praktyki faszyzmu do organizowania ulicznych manifestacji. Umundurowani faszyci maszerowali pod ochroną policji na ulicach Warszawy.

Nie możemy dopuścić do powtórzenia się takiej sytuacji. Trzeba stworzyć szeroki ruch, by zablokować ich marsz. Zwiększona pewność siebie faszystowskich organizacji stanowi bowiem zagrożenie wobec wolności i praw zwykłych ludzi.

Warszawiacy doznali w latach 1939 - 45 ogromnych krzywd z rąk faszystów. Miasto zostało zniszczone przez hitlerowską okupację, setki tysięcy ludzi zamordowano i wysłano do zagłady – ponad połowę z nich stanowili Żydzi. Równocześnie Warszawa ma dumną tradycję przeciwstawiania się faszyzmowi. Mieszkańcy tego miasta w dwóch powstaniach bohatersko walczyli z hitlerowskim okupantem.

Kiedy grupy nawiązujące do przedwojennego faszyzmu Mussoliniego i Hitlera (i ich naśladowców w Polsce jak ONR, RNR „Falanga”) maszerują na ulicach stolicy depczą po pamięci o walczących w getcie i całej Warszawie.

Myśląc o historii, ale też o przyszłości, należy powstrzymać faszystowskie wystąpienia, zanim staną się liczniejsze. Bezpośrednim skutkiem ulicznych manifestacji tego typu jest wzrost przemocy i ataków na mniejszości etniczne, religijne, seksualne i inne grupy nienawidzone przez skrajną prawicę.

Najważniejszym czynnikiem, by móc osiągnąć sukces przeciw faszystowskim pochodom, jest duża liczba kontrdemonstrantów. Możemy uczyć się od wielkiej demonstracji i blokady, która miała miejsce w Dreźnie, w Niemczech, w lutym tego roku. Wzięło w niej udział 12 000 antyfaszystów. Byli to ludzie z rozmaitych środowisk, w różnym wieku, po prostu zwykli mieszkańcy Drezna. Skutecznie zablokowali 6 000 faszystów, którym nie udało się wyruszyć swoim marszem nienawiści.

Potrzebna jest więc szeroka mobilizacja i jedność ponad podziałami. Ogromna większość społeczeństwa ma interes w tym, by zdusić w zarodku próby odradzania faszyzmu.

Czym jest faszyzm?

Faszyzm to skrajny nacjonalizm, rasizm, autorytaryzm i antydemokratyzm – ale w specyficznej postaci. Klasyczny faszyzm stylu Mussoliniego czy Hitlera to połączenie masowego ruchu ulicznego z partią działającą na scenie parlamentarnej. Faszyzm odróżnia się od innych autorytarnych partii właśnie tym, że stwarza ruch masowy, który jest w stanie fizycznie terroryzować ludzi z „przekonania”, a nie tylko na rozkaz, jak wojsko czy policja.

Klasyczny faszyzm budował swoją siłę na dwóch nogach. Z jednej strony bojówki stosowały uliczny terror, atakując strajkujących robotników, lewicowców, Żydów. Z

drugiej strony partia starała się parlamentarną drogą stać się akceptowalną częścią „klasy politycznej”.

Celem faszyzmu było w pierwszej kolejności zniszczenie organizacji klasy pracowniczej – bo pojęcie klas i walka klasowa są sprzeczne z nacjonalizmem i autorytaryzmem. Faszyzm międzywojenny był siłą kontrrewolucyjną i reakcją na rewolucyjne wystąpienia robotników we Włoszech w latach po I wojnie światowej i rewolucję w Niemczech w latach 1918 - 1923 r.

Głęboki kryzys gospodarczy, rosnące bezrobocie i powszechna niepewność stworzyły grunt do wzrostu faszystowskich organizacji. Ruch faszystowski przyciągnął przede wszystkim osoby nienależące ani do klasy robotniczej ani do wielkich kapitalistów. Jego bazą było drobnomieszczaństwo, - często ludzie z małym, własnym biznesem, którzy bali się konkurencji ze strony wielkiego kapitału, a równocześnie widzący ruch pracowniczy jako zagrożenie wobec własnej pozycji. Nie mogli, jak pracownicy najemni, przeciwstawiać się kapitałowi poprzez zbiorowe akcje - szukali w zamian rządów „silnej ręki”. Hitler i Mussolini czasami stosowali retorykę przeciw wielkiemu kapitałowi, ale w końcu, by dojść do władzy, musieli zawierać sojusz z wielkim biznesem i działać na rzecz obrony systemu kapitalistycznego.

Idee faszyzmu są tak naprawdę skrajną wersją ideologii kapitalizmu – elitaryzm, niekwestionowana hierarchia i pogarda wobec zwykłych ludzi.

Fakt, że faszyci potrafili organizować uliczne bojówki antyzwiązkowe i antysocjalistyczne uczynił z nich dla kapitalistów i szefów przydatne narzędzie do stosowania przeciw strajkom i organizacjom pracowniczym – dlatego liderzy tradycyjnych partii prawicowych doprowadzili Hitlera i Mussoliniego do władzy. Stosowanie brzytwy faszystowskiej stało się dla nich atrakcyjną alternatywą dla rewolucji socjalistycznej.

Faszyzm u władzy oznaczał zniszczenie wszelkiej demokracji. Zamykano przeciwników politycznych, zdelegalizowano wszystkie niefaszystowskie organizacje, palono „nieprawomyślne” książki, a w końcu wymordowano miliony ludzi: Żydów, Romów, homoseksualistów, niepełnosprawnych, związkowców, lewicowców... Dlatego nigdy nie można traktować faszystowskich organizacji jak zwykłych prawicowych partii.

"W wypadku, gdyby
faszyzm doszedł do władzy, jak czołg
straszliwy przejdzie on po waszych
czaszkach i kręgosłupach"

Lew Trocki o Niemczech (1931 r.)

Artykuł pochodzi z gazety *Pracownicza Demokracja*, Nr 133 (186), listopad 2010

2. Filip Ilkowski – Nazizm – lekcja historii – 80 rocznica dojścia Hitlera do władzy

30 stycznia 1933 r. przywódca nazistów Adolf Hitler został kanclerzem Niemiec. Ta ponura data przywołuje jedną z najciemniejszych kart historii: obrazy obozów koncentracyjnych, gett, okupacyjnego terroru, a przede wszystkim prowadzonego w przemysłowy sposób rasistowskiego ludobójstwa, czego kulminacją była Zagłada Żydów i Romów w czasie II wojny światowej.

Błędem byłoby postrzeganie Hitlera tylko jako patologicznego zbrodniarza, który uwiódł niemieckie masy dzięki swym przemówieniom i partyjnym wiecom. Partia nazistowska (NSDAP) istniała pod przywództwem Hitlera od 1920 r. Choć zdołała zdominować skrajną prawicę wchłaniając większość nacjonalistycznych przeciwników rewolucji niemieckiej lat 1918-23, przez dekadę istniała na marginesie głównej sceny politycznej. W 1923 r. naziści, wzorując się na “marszu na Rzym” włoskich faszystów, podjęli próbę puczu, która okazała się farsą zakończoną w Hali Piwnej w Monachium.

Fatycznie dojście NSDAP do władzy nie byłoby możliwe bez wielkiego kryzysu od 1929 r. W 1932 r. w Niemczech, nie znających wcześniej problemu masowego bezrobocia, ponad 6,5 mln ludzi (ok. 30% siły roboczej) pozostawało bez pracy. Partia nazistowska, która w 1928 r. zdobyła w wyborach parlamentarnych zaledwie 2,6 % głosów, dwa lata później miała ich już 18,3 %, a w lipcu 1932 r. osiągnęła rekordowe w wolnych wyborach 37,3%. Pod koniec 1932 r. nazistowskie paramilitarne Oddziały Szturmowe (SA), terroryzujące przeciwników politycznych i będące trzonem wielkich partyjnych wieców i marszów, liczyły 400 tys. członków.

Ideologia nazistów

Naziści przedstawiali się jako partia antysystemowa, wroga republice, marksizmowi, obcym mocarstwom i wewnętrznym “zdrajcom”, jak również, oczywiście, Żydom. Antysemityzm grał rolę spoiwa ich ideologii. “Żydami” mieli być zarówno wielcy finansiersi, jak i liderzy związków zawodowych.

Tym co odróżniało nazistów od innych skrajnie prawicowych ugrupowań, był nacisk na budowę masowego ruchu społecznego. Z jednej strony od połowy lat 20-tych startowali oni w wyborach wchodząc czasem w taktyczne sojusze z innymi siłami prawicowymi, z drugiej rozbudowywali działalność na ulicach – bojówkarską i wiecową.

W sposobie działania w dużej mierze wzorowali się na niemieckiej lewicy. Czerwony sztandar ze swastyką miał być alternatywą dla sztandarów socjaldemokratów i komunistów. Sama nazwa NSDAP, czyli Narodowosocjalistyczna Partia Robotnicza Niemiec, sugerowała że właśnie ona jest prawdziwie socjalistyczna i robotnicza. Budowanie masowej partii i oplatanie jej siecią zależnych od siebie organizacji, takich jak np. nazistowskie związki studentów, nauczycieli czy lekarzy, było powielaniem wzorców wytyczanych od dziesięcioleci przez socjaldemokrację.

Jednocześnie radykalizm NSDAP opierał się na ideach będących zestawioną w całość i doprowadzoną do krańcowości wersją wszystkich istniejących uprzedzeń

społeczeństwa kapitalistycznego. Nacjonalizm hitlerowców był skrajną wersją wiary w prymat “interesu narodowego” ponad podziałami klasowymi i mitologię umożliwiającą postrzeganie własnego narodu jako najważniejszego i wyjątkowego.

Rasizm także nie został wymyślony przez nazistów. Terror wobec tych, których uważano za “podludzi”, przy postrzeganiu samych siebie jako “rasy panów”, był jednym z fundamentów handlu czarnymi niewolnikami i kolonializmu. Naziści prze- nieśli te wzorce do podbojów wewnątrz Europy.

Antysemityzm w wersji rasistowskiej, przypisującej Żydom określone cechy biologiczne, również istniał na długo przed Hitlerem. Biologiczne postrzeganie narodu, jako rodzaju rasowej “wspólnoty krwi”, faktycznie stanowiło dominujący pogląd w oficjalnej “nauce” świata europejskiego przełomu XIX i XX wieku. Wizja nieuchronnie konkurujących o swoje “miejsce pod słońcem” ras i narodów była ideologicznym odbiciem podbojów i konkurencji kapitalistycznych mocarstw jeszcze przed wybuchem I wojny światowej w 1914 r.

Nazistowski kult wojny, wyrósł w świecie, gdzie w każdym państwie opiewa się wojny, jeśli tylko służą one “narodowi”. Sformułowany przez Hitlera w *Mein Kampf* obłąkańczy plan skierowanej na wschód wojennej ekspansji i kolonizacji był najbrutalniejszą wersją kapitalistycznego imperializmu. Program walki z “dekadencją”, hasło: “dzieci, kościół, kuchnia” w odniesieniu do kobiet, zamykanie homoseksualistów w obozach koncentracyjnych, to z kolei doprowadzona do krańcowości realizacja konserwatywnych “wartości rodzinnych”.

W końcu przekonanie, że ludzie są z natury nierówni i każdy ma swoje miejsce w zorganizowanym na wzór wojskowy “narodzie”, było wyrazem kapitalistycznej ideologii mówiącej o naturalności podziałów klasowych i konieczności podporządkowywania się zwierzchnikom. Wrogość wobec niezależnych organizacji pracowniczych, określanych zbiorczo jako “marksizm”, nie wzięta się więc znikąd. Szczególnie w kontekście rewolucji niemieckiej określanej przez tradycyjną prawicę i dowództwo wojskowe w tym kraju jako “cios w plecy” zadany armii pod koniec I wojny światowej.

Rację miał więc niemiecki myśliciel, Max Horkheimer, mówiąc, że “ci, którzy nie chcą mówić o kapitalizmie, powinni milczeć o nazizmie”.

Partia “kontrrewolucyjnej rozpacz”

Bazą społeczną nazistów była klasa średnia: sklepikarze, urzędnicy, studenci itp. Popierało ich także stosunkowo dużo bezrobotnych. Dużo mniej poparcia mieli wśród pracowników, szczególnie robotników fabrycznych. Rosyjski rewolucjonista Lew Trocki, który sformułował przenikliwą analizę nazizmu jeszcze przed dojściem NSDAP do władzy, określił ją jako “partię kontrrewolucyjnej rozpacz”.

Upadająca w czasie kryzysu klasa średnia, nie widząc rewolucyjnej nadziei w buntujących się pracownikach, masowo zwróciła się ku najbrutalniejszej wersji kontrrewolucji pod postacią nazistowskiego mitu “rewolucji narodowej”. Ideologia nazistów i ich sposób działania dawała drobnomieszczaństwu namiastkę siły i organizacji.

Jednak choć naziści byli niezależnym ruchem klasy średniej, ich dojście do władzy umocniło nie drobnych sklepikarzy, ale panowanie ekonomiczne wielkiego kapitału. Zniszczenie budowanych przez dekady wszelkich niezależnych form organizacji pracowniczych – od partii i związków zawodowych po spółdzielnie, biblioteki i kluby sportowe – przyniosło oligarchom krociowe zyski. Od początku istnieli więc wielcy kapitaliści wspierający finansowo nazistów, jak np. magnat stalowy Thyssen. Największe poparcie przyszło jednak pod koniec 1932 r., gdy NSDAP zaczęło tracić poparcie. To właśnie wtedy, gdy naziści stracili ponad 4% w wyborach (zdobywając 33,1 % w listopadzie 1932 r.), wśród niemieckiej klasy panującej dojrzała decyzja o mianowaniu Hitlera kanclerzem stojącym na czele koalicyjnego rządu nazistów i części tradycyjnej prawicy.

Samobójcza polityka lewicy

Sama skala poparcia dla NSDAP pokazuje, że ich dojście do władzy nie było nieuchronne. Nawet w marcu 1933 r. – po włączeniu bojówkarzy SA i SS w struktury policji i podpaleniu Reichstagu (parlamentu), które stało się pretekstem do masowej fali aresztowań – w atmosferze terroru wyborczego naziści byli w stanie zdobyć 43,9 % głosów.

Elektorat lewicy, w przeciwieństwie do niemal wszystkich partii klasy średniej, pozostał aż do zdobycia władzy przez Hitlera odporny na wpływy NSDAP. W listopadzie 1932 r. socjaldemokracja (SPD) zdobyła ponad 20% głosów, a zyskujący jej kosztem komuniści (KPD) niemal 17% – w sumie wyraźnie więcej od nazistów. Niestety, katastrofalna polityka obu partii doprowadziła do tego, że Hitler doszedł do władzy bez rzeczywistego oporu.

SPD, która wcześniej patronowała krwawemu tłumieniu rewolucji chcąc utrzymać ją w ramach kapitalistycznego parlamentaryzmu, została zupełnie zaskoczona przez kryzys 1929 r. Według socjaldemokracji kapitalizm miał bowiem nieuchronnie przeobrażać się w socjalizm.

Wobec załamania gospodarczego i społecznego oraz wzrostu siły nazistów SPD zachowywała się zupełnie biernie – czekając na koniec kryzysu i powrót “normalności”. W latach 1930 – 32 wspierała ponadparlamentarny rząd Brüninga, zwanego powszechnie “kanclerzem głodu”. Ta polityka “mniejszego zła” pchnęła nawet socjaldemokrację do poparcia w wyborach prezydenckich 1932 r. feldmarszałka von Hindenburga, konserwatywnego monarchisty, wroga socjaldemokracji i republiki. Po jego zwycięstwie SPD ogłosiła, że droga do Hitlera do władzy została zamknięta na 7 lat (tyle wynosiła kadencja prezydenta). Niecały rok później ten sam Hindenburg mianował Hitlera kanclerzem.

Chociaż SPD pozostała zdecydowanie największą siłą wśród robotników (szczególnie w dużych zakładach), wykluczała jakąkolwiek akcję przeciw nazistom wykraczającą poza parlamentarne gry. Hitler doszedł do władzy legalnie, dowodzili socjaldemokraci, więc nie można podejmować przeciw niemu “niekonstytucyjnych”

akcji (np. strajku generalnego). Do czerwca 1933 r. liderzy SPD i połączonych z partią kilkumilionowych związków zawodowych trafili do obozów koncentracyjnych.

Utrzymanie wpływów socjaldemokracji wśród robotników było możliwe przez politykę KPD. Polityka komunistów, którzy w drugiej połowie lat 20-tych przestali być partią rewolucyjną padając ofiarą bezwzględnej stalinizacji, określana była przez interesy stalinowskiej Rosji.

Jednocześnie KPD wciąż ucieleśniała nadzieję na rewolucyjną zmianę przyciągając głównie młodych bezrobotnych. W Berlinie, pod koniec 1932 r., KPD była największą siłą polityczną zdobywając w listopadowych wyborach 31% głosów (przy 26% na NSDAP i 23,3 % na SPD).

Komuniści byli też jedyną z dużych partii, która jakkolwiek walczyła z nazistami. Tylko na terytorium Prus między styczniem a wrześniem 1932 r. w walkach zginęło 70 nazistów i 54 komunistów. Ofiarność komunistów nie zdała się jednak na nic, gdyż walki te były izolowanymi od reszty społeczeństwa starciami bojówek. KPD odrzucała bowiem współpracę z innymi partiami uznając, że wszystkie, poza nią samą, są różnymi odmianami faszyzmu. SPD miała być "socjalfaszystami" wspierającymi faszystowski rząd. Skoro i tak rządzą faszyści, przejęcie władzy innej ich wersji w postaci NSDAP nie wydawało się aż tak straszne.

KPD głosiła przy tym urzędowy optymizm o nieuchronnie nadciągającej rewolucji. "Po Hitlerze może być tylko nasza kolej" – jak mówił w parlamencie jeden z liderów partii. Pseudoradykalizm komunistów faktycznie prowadził do tej samej bierności, co "kretynizm parlamentarny" socjaldemokracji. KPD poniosła za to wysoką cenę. Spośród ok. 26 tys. zmarłych w wyniku represji niemieckich ofiar nazistów, ok. 20 tys., związanych było z komunistami.

Jeżeli historia może czegoś uczyć, to tego, że polityka jest ważna. Także polityka w ruchu antyfaszystowskim.

Artykuł pochodzi z gazety *Pracownicza Demokracja*, Nr 157 (210), styczeń 2013

3. Chris Bambery – 75. rocznica dojścia Hitlera do władzy - jak to było możliwe? Nigdy więcej!

Siedemdziesiąt pięć lat temu klasa pracująca poniosła swoją największą w dziejach klęskę, gdy 30 stycznia 1933 r. Adolf Hitler został mianowany kanclerzem Niemiec.

W przeciągu miesiąca zniesiono wszystkie podstawowe prawa obywatelskie. W ciągu dwóch miesięcy Żydzi zostali pozbawieni zatrudnienia w sektorze publicznym i systemie prawnym, podczas gdy rząd ogłosił bojkot żydowskich przedsiębiorstw.

Zniesiono związki zawodowe. Książki uznane za wywrotowe, m.in. dzieła Alberta Einsteina, Zygmunta Freuda, Franza Kafki i Karola Marksa, układane były w stosy i publicznie palone.

Tysiące członków Niemieckiej Partii Komunistycznej zostało pojmanych. Bito ich i wtrącono do obozów koncentracyjnych. Największa partia komunistyczna poza Rosją

została zdelegalizowana, zaś osiemdziesięciu jeden deputowanych usunięto z parlamentu.

W ciągu sześciu miesięcy Niemcy stały się państwem jednopartyjnym. Wszystkie organizacje kulturalne lub społeczne zostały podporządkowane państwu.

W roku 1935 mocą praw norymberskich ustanowiono całkowite oddzielenie Żydów i pozostałych obywateli pochodzenia „niearyjskiego” od społeczeństwa niemieckiego.

Największa katastrofa

Zwycięstwo Hitlera było wstępem do największej katastrofy w dziejach ludzkości – do Holocaustu, w którym 11 milionów Żydów, komunistów, działaczy związkowych i innych ludzi zostało wymordowanych w nazistowskich obozach koncentracyjnych.

Najpotężniejsza na świecie klasa pracująca i lewica została pokonana. Nie zaistniał żaden realny opór, co uczyniło tę porażkę jeszcze straszniejszą.

Hitler – były kapral i malarz pokojowy – został z pewnymi oporami mianowany kanclerzem przez prezydenta Niemiec, marszałka Hindenburga – wiekowego arystokratę.

Klasa rządząca została zmuszona oddać władzę temu „awanturnikowi z niższej klasy” z powodu skali gospodarczego i społecznego kryzysu toczącego Niemcy oraz ich własnego strachu przed rewolucją robotniczą.

Pamiętali oni listopad 1918 r., który zmusił Niemcy do zakończenia pierwszej wojny światowej, obalił cesarza i doprowadził do serii wybuchów rewolucyjnych w ciągu następnych pięciu lat.

Przez całe lata 20. Hitler był postrzegany jako postać marginalna. W 1923 r. usiłował przejąć władzę w Monachium, lecz jego zwolennicy zostali rozbici przez służby bezpieczeństwa. Ostatecznie Hitler odbył krótką karę więzienia w niesłychanie komfortowych warunkach.

Wielu mówiło: „Zignorujcie go, a sam odejdzie”, tak jak mówi się teraz o dzisiejszej skrajnej prawicy.

Hitler jednak nie odszedł. Spędził lata 20. na budowaniu partii pod jego ścisłą kontrolą, powiązaną z paramilitarnym skrzydłem, Sturm Abteilung.

Następnie, w latach 1929-30 Niemcy popadły w gigantyczny kryzys, który odmienił losy nazistowskiej partii Hitlera.

W maju 1928 r. partia nazistowska zapewniła sobie zaledwie 2,6 procenta głosów w wyborach. Dwa lata później, po uderzeniu recesji, udział oddanych na nią głosów poszybował do 18,3 procent. Pod koniec 1931 r. liczyła 800 tys. członków, a do jej paramilitarnych oddziałów należało 225 tys. bojówkarzy. W lipcu 1932 r. poparcie dla nazistów sięgnęło 37,4 procent, by spaść do 33,1 cztery miesiące później.

Kryzys

Między rokiem 1929 a 1932 produkcja przemysłowa spadła o 42 procent. Bezrobocie wzrosło do 5,5 miliona – 30 procent całej siły roboczej, dotykając 45 procent członków

związków zawodowych. Klasa panująca ponownie obawiała się, że pracownicy mogą szukać rewolucyjnego rozwiązania dla kryzysu.

Niemcy dokonali stabilizacji gospodarki w oparciu o wielkie pożyczki z USA. Finansowy chaos zmusił Wall Street do domagania się natychmiastowych spłat, a niemieckie banki, niezdolne do ich dokonania, upadły.

Rząd złożony z centrolewicy i centroprawicy pod przewodnictwem socjaldemokratycznego kanclerza został usunięty w 1929 r. Wielki biznes zdecydowany był przywrócić zyski niszcząc system opieki i prawa związkowe, do uznania których został zmuszony w 1918 r.

Wyjście preferowane przez klasę rządzącą zakładało ciąg „silnych” gabinetów rządzących raczej za pomocą prezydenckich dekretów niż głosowań w parlamencie.

Kozły ofiarne

Skala kryzysu gospodarczego powodowała, że wyborcy z klasy średniej, którzy tradycyjnie wspierali partie liberalne i konserwatywne, gromadnie przesuwali się na prawo w poszukiwaniu bardziej radykalnych rozwiązań.

Hitler wskazał tym wyborcom wygodne kozły ofiarne. Nie zaatakował samego kapitalizmu, lecz „obcych” kapitalistów, tzn. Żydów.

Obiecywał przywrócić Niemcom pozycję światowej potęgi i zniszczyć „bolszewickie” zagrożenie. Rozumiał przez to zniszczenie nie tylko partii komunistycznej, lecz także jeszcze większej partii socjaldemokratycznej, związków zawodowych i wszystkich niezależnych organizacji klasy robotniczej.

Dziesiątki tysięcy jego bojówkarzy walczyło z lewicą na ulicach. Paramilitarne marsze i wiece dawały poczucie dumy zubożałej klasie średniej, a nawet niektórym bezrobotnym robotnikom.

Analiza Trockiego

Lew Trocki, rosyjski rewolucjonista na wygnaniu, przekonywał: „Faszyzm jednoczy i uzbraja rozproszone masy. Ludzki pył organizuje w oddziały uderzeniowe”.

„Daje drobnej burżuazji złudzenie bycia niezależną siłą. Zaczynają sobie wyobrażać, że naprawdę rządzą państwem. Nie ma nic zaskakującego w tym, że te iluzje i nadzieje zawróciły w drobnoburżuazyjnych głowach”.

Na początku rewolucji w 1918 r., zrozumiałwszy, że policja i armia nie poradzą sobie ze skalą powstania, niemiecka klasa rządząca najęła paramilitarne bandy spośród byłych żołnierzy i studentów do terroryzowania dzielnic robotniczych i mordowania przywódców rewolucyjnych.

Zrozumiał, że w latach 1932-33 oddziały szturmowe Hitlera mogły odegrać tę samą rolę.

Pod koniec 1932 r. wielki biznes i wojsko zaczęły rozważać możliwość wprowadzenia Hitlera do rządu. Pomimo okazjonalnego stosowania antykapitalistycznej retoryki, zapewnił on ich, że ceni wolny rynek, że pozostawi ich władzę gospodarczą nietkniętą i uszanuje armię.

Chciał nie tylko złamać lewicę i związki, ale również zbudować imperium niemieckie w Europie Środkowej i Wschodniej. Wielki biznes i wojsko poparły te cele.

Wielka Brytania, Francja i USA zdominowały znaczne połacie globu i ustanowiły współzawodniczące bloki handlowe. Niemcy były z nich wykluczone. Hitler obiecał ponowne uzbrojenie i niemiecką ekspansję.

Hitler stanął na czele rządu koalicyjnego, w którym naziści byli mniejszością. Klasa rządząca zamierzała go w ten sposób „oswoić”.

Ze strony nienawidzącej Hitlera klasy pracującej nie było żadnej odpowiedzi. Socjaldemokraci i komuniści nie zgodzili się na wspólną walkę przeciwko faszyzmowi. Związki zawodowe miały nadzieję na ułożenie się z nowym kanclerzem.

Jednak pod koniec roku 130 tys. komunistów wtrącono do obozów koncentracyjnych, a 2,5 tys. zamordowano. Celem Hitlera było sprowadzenie społeczeństwa do poziomu wojskowych koszarów.

Oto druga wielka lekcja sprzed 75 lat. Jakikolwiek dzieliłyby nas różnice, wszyscy na lewicy muszą zjednoczyć się, by dać odpór faszyzmowi. Faszyzm będzie dążył do zniszczenia wszystkich organizacji pracowniczych, czy to reformistycznych, czy rewolucyjnych.

Gdy dowódcy wojskowi zażądali zdyscyplinowania oddziałów szturmowych, po tym jak przechwalali się zastąpieniem dotychczasowej armii z jej arystokratycznymi oficerami, Hitler zamordował ich liderów i wielu politycznych rywali.

W zamian otrzymał gwarancję, że każdy niemiecki żołnierz będzie składał mu osobistą przysięgę lojalności jako „fuhrerowi”.

Po pierwszych czterech latach, redukcja płac, nadgodziny i finansowane przez państwo zbrojenia nie wystarczyły do naprawienia niemieckiej gospodarki. Hitler zaczął używać gróźb, a w końcu sił wojskowych, do zapewnienia sobie pilnie potrzebnych rynków i surowców.

Entuzjazm rządzących

Zwycięstwo Hitlera wzbudziło entuzjazm globalnej klasy rządzącej. Postrzegała nazistowskie Niemcy jako „zaporę przeciw bolszewizmowi”. Nikt z nich nie przejmował się klęską aktywistów lewicowych w Niemczech lub narastającymi prześladowaniami żydowskich obywateli.

Stopniowo jednak stawało się jasne, że Hitler dąży do dominacji w Europie i na świecie kosztem pozostałych potęg.

Najbardziej bojaźliwa wobec Hitlera była brytyjska klasa rządząca, która pozwoliła mu zagarnąć terytoria w Europie Środkowej i Wschodniej.

Próbowali się układać do dnia wybuchu drugiej wojny światowej, zaś potężne lobby chciało wynegocjować pokój, kiedy niemieckie czołgi dotarły do Kanału La Manche.

Antysemityzm nie był centralną kwestią kampanii wyborczej nazistów. Był jednak istotny w zjednoczeniu partii nazistowskiej przeciwko wspólnemu wrogowi. Przedstawiano Żydów jako kontrolujących, z jednej strony, Wall Street, zaś z drugiej –

Związek Radziecki i partie komunistyczne. Hitler obiecał uwolnić Niemcy od Żydów i wszelkich „nie-Aryjczyków”.

Nie mówił wówczas, że zamierza ich pozabijać. Gdy jednak bieg wojny zaczął zmierzać ku klęsce Niemiec, Hitler mógł obiecać swoim zwolennikom przynajmniej jedno „zwycięstwo” – zagładę europejskich Żydów.

Niemiecka klasa rządząca zaakceptowała przejęcie władzy przez Hitlera i wsparła jego imperialistyczne dążenia wojenne.

Nie tylko zgodzili się na masowe morderstwa, lecz mieli udział w kierowaniu obozami śmierci, czerpali zyski z niewolniczej pracy i sprzedawali gaz używany do wymordowania sześciu milionów Żydów. Generałowie uczestniczyli również w prześladowaniach, które szybko przemieniły się w rasistowską, ludobójczą wojnę.

Świat zapłacił straszliwą cenę za porażkę poniesioną przez niemiecką klasę pracującą w zatrzymaniu Hitlera 75 lat temu. Musimy zagwarantować, że ludzkość już nigdy więcej takiej ceny nie zapłaci.

Tłumaczył Paweł Jaworski

Artykuł pochodzi z gazety *Pracownicza Demokracja*, Nr 105 (157), luty 2008

4. Filip Ikowski – *Faszyzm i komunizm: ideologia “równania totalitarnego”*

Równanie faszyzmu i komunizmu jest zbyt użyteczne dla naszych rządzących, by porzucić je po wybrykach grupki faszystowskich idiotów. Cel tego równania jest prosty: wszelkie skrajności godzące w kapitalistyczny parlamentaryzm są złe. Choć system ten ma widoczne wady, lepszego być nie może. Będziemy więc dalej wami rządzić i pogódźcie się z tym, kochani poddani! W związku z tym *Manifest komunistyczny* Marksa i Engelsa, ze swoją krytyką kapitalizmu i wizją wyzwolenia się pracowników najemnych traktowany jest podobnie, jak rasistowski bełkot *Mein Kampf* Hitlera.

Równanie to jest ideologicznym zabiegiem opartym na trzech zasadniczych przekłamaniach. Po pierwsze, w tym ujęciu “komunizmu” do jednego worka wrzuca się Stalina razem z Leninem, a nawet z Marksem. Mimo, że Stalin dokonał największej rzezi komunistów w historii (w tym tysiący polskich komunistów), kat i ofiary są tu jednym i tym samym. Do tego włącza się rozmaite formy przenoszenia stalinowskich wzorców do polityki reżimów w państwach Globalnego Południa (z Mao i Pol Potem na czele).

Chociaż komunizm Marksa czy Lenina, będący rewolucyjną teorią i praktyką walki pracowniczej, jest przeciwieństwem komunizmu Stalina czy Mao – rządzącej biurokracji państwowej chcącej budować konkurencyjne w świecie mocarstwo – obowiązująca teoria “równania totalitarnego” pomija te sprzeczności. Pomija też analizy systemów stalinowskich prowadzone z pozycji rewolucyjnego marksizmu – dużo bardziej twórcze niż wersja oficjalna o “utopii, która się nie sprawdziła”. I pomija je świadomie,

konstruując oficjalny “antykomunizm” mówiący, że każda rewolucja musi prowadzić do Gułagu.

Ideologia i rzeczywistość

Po drugie, nawet w stalinowskim komunizmie pomija się rozdzźwięk między ideologią a rzeczywistością -nieistniejący w systemach faszystowskich. Ci, którzy wstępowali z pobudek ideowych do stalinowskich partii komunistycznych na całym świecie, wierzyli, że są to partie naprawdę walczące o globalny socjalizm. Stalin dokonywał niezliczonych zbrodni, ale mówiąc o pokoju, równości i przyjaźni między narodami. Posługiwał się autorytetem rewolucji rosyjskiej, nawet jeśli w praktyce był tej rewolucji grabarzem. Używał tradycyjnej symboliki pracowniczych buntów, jak czerwona flaga czy sierp i młot, jednocześnie patronując okrutnemu wyzyskowi pracowników. Innymi słowy Stalin, i jego pomniejsi odpowiednicy, mówili co innego, niż robili. Dlatego też wielu lewicowców, nawet jeśli początkowo wierzyło stalinowskiej propagandzie, po kolejnych buntach w Bloku Wschodnim odsuwało się od oficjalnych partii komunistycznych. Sam Zygmunt Bauman jest tego znakomitym przykładem.

Motywacje wstępowania do partii faszystowskich były zupełnie inne. Ludzie tam wstępujący chcieli umacniać nacjonalizm, rasizm i imperializm własnego narodu. I dokładnie to w ruchach faszystowskich otrzymywali! W tym przypadku nie istniała dwoistość humanistycznej otoczki i brutalnej rzeczywistości. Z tego samego powodu symbolika faszystowska powinna być traktowana inaczej niż komunistyczna. Czerwona flaga czy sierp i młot były symbolami wyzwolenia, używanymi później przez stalinowców, by pod pozorem wolności faktycznie nieść niewolę. Swastyka nie ma tej dwoistości – będąc używana w Europie od początku jako symbol czystek, podboju i zniewolenia. Dlatego też przekreślona swastyka jest czymś innym niż przekreślony sierp i młot – ten drugi w dzisiejszej Polsce wpisuje się tylko w prawicowy “antykomunizm”.

Zbrodnie “cywilizacji zachodniej”

Trzecim przekłamaniem jest sprowadzanie “zbrodniczych reżimów” do faszyzmu i – odpowiednio ukształtowanego – “komunizmu”. W równaniu tym nie istnieje budujący kapitalistyczne bogactwo Europy handel niewolnikami pochłaniający dziesiątki milionów ofiar w Afryce, nie istnieje niewolnictwo w “Nowym Świecie” – na plantacjach w Luizjanie czy Brazylii – nie istnieje kolonializm, zarówno ten XV, XVI – wieczny w Amerykach, jak i XIX, XX-wieczny w Afryce.

Wszyscy wiemy o zbrodniach stalinowskiej kolektywizacji, która pochłonęła ponad 4 mln ofiar. Niewielu jednak wie, że podobna liczba zginęła podczas podboju Konga przez belgijskiego króla Leopolda II, który pod koniec XIX wieku postanowił przeobrazić je w wielką plantację kauczuku. Niewielu też wie o tym, że w indyjskim Bengalu pod brytyjskim władaniem, w 1943 r., zmarło z głodu blisko 5 mln ludzi. Lista zbrodni jest tu bardzo długa, nie pasuje jednak do wygodnego “totalitarnego równania”, ponieważ dotyczy światłej “cywilizacji zachodniej”.

Czy należy więc traktować zwolenników też o “wielkości” Winstona Churchilla czy monarchii belgijskiej jak faszystów? Oczywiście, nie. Nawet jeśli ich poglądy jednoznacznie trzeba krytykować. To samo dotyczy nostalgicznych stalinowców, którzy zresztą w Polsce – w przeciwieństwie do piewców “cywilizacji zachodniej” – praktycznie nie istnieją. Decydujące jest bowiem to, co głoszone poglądy oznaczają w świecie rzeczywistym. Rozwój organizacji faszystowskich oznacza więcej ataków na imigrantów, czarnoskórych, osoby homoseksualne i wszystkich innych uznanych za niedostatecznie “czystych rasowo”. Wzrost nostalgii za stalinizmem oznaczałby co najwyżej marność i kompromitację polityki lewicy. Dlatego to faszyzm jest czymś szczególnym, co powinno znaleźć się poza dopuszczalnym polem dyskusji. I dlatego też musimy bronić tych, których faszyści atakują, nawet jeśli nie we wszystkim się z nimi zgadzamy.

Artykuł pochodzi z gazety *Pracownicza Demokracja*, Nr 163 (216), lipiec-sierpień 2013

5. Filip Ilkowski – *Arditi del popolo* – historia pierwszych antyfaszystów

90 lat temu Mussolini objął władzę we Włoszech ustanawiając pierwszy w historii reżim faszystowski. 28-30 października 1922 r. ok. 25 tysięcy faszystów przybyło do Rzymu, w celu przejęcia władzy. Nie stanowili wielkiej siły militarnej, ale ani wojsko ani policja nie próbowały ich powstrzymać. Faktycznie zarówno organizacje wielkiego kapitału, jak i włoski król, zdecydowali, że warto dopuścić do władzy Mussoliniego. Faszystowski przewrót zalegalizowany został przez liberalno-konserwatywną większość w parlamencie głosującą za powołaniem go na premiera.

Jednak historia dojścia Mussoliniego do władzy to także opowieść o tych, którzy czynnie mu się przeciwstawiali – przede wszystkim o pierwszej organizacji antyfaszystowskiej w historii, *Arditi del popolo* (Śmiałkach Ludu), która przez krótki czas swego istnienia pokazała, że triumf faszystów nie był nieuchronny.

Niespełniona rewolucja

Arditi („śmiałkowie”) to nazwa elitarnych oddziałów szturmowych tworzonych w armii włoskiej w czasie I wojny światowej. Włochy przystąpiły do wojny w 1915 r. i okazała się ona ekonomiczną i humanitarną katastrofą. Zginęło ok. 600 tys. włoskich żołnierzy. Mimo, że Włochy znalazły się w obozie zwycięzców, nie osiągnęły oczekiwanych zdobyczy terytorialnych. Wojna przyniosła za to drożyznę i bezrobocie. W tych warunkach – i w kontekście rewolucji w Rosji i Niemczech – postępowała społeczna radykalizacja.

Lata powojenne przyniosły przypływ idei socjalistycznych. Lata 1919-1920 nazwano „czerwonym dwuleciem”. Cechowały się one robotniczymi strajkami na wielką skalę i chłopskimi okupacjami ziemi. W największych zakładach powstawały komitety fabryczne na wzór rosyjskich rad robotniczych. We wrześniu 1920 r. pół miliona robotników okupowało swoje zakłady. Wydawało się, że rewolucja społeczna jest

nieuchronna, szczególnie, że Włoska Partia Socjalistyczna (należąca od 1919 r. do Międzynarodówki Komunistycznej) była największą siłą polityczną w kraju zdobywając w wyborach z 1919 r. 35 % głosów. Jednak partia ta, choć głosiła radykalne hasła, wykazała się biernością. Fala strajków opadła w atmosferze niespełnionych nadziei, a wywalczone podwyżki szybko zostały pochłonięte przez nową falę kryzysu w 1921 r.

Wzrost faszyzmu

W tej sytuacji zaczął rosnąć z siłą ruch faszystowski. Skupiał on głównie część kombatantów i przedstawicieli tradycyjnych zawodów klasy średniej. Idee faszystów cechował skrajny nacjonalizm i wrogość wobec socjalizmu. Mówili oni o „narodowej rewolucji”, ekspansji i powrocie imperium rzymskiego.

W odróżnieniu od innych sił nacjonalistycznych ich działalność oparta była na organizowaniu bojówek atakujących wszystkich niepasujących do wizji jednolitego narodu i „państwa totalnego”. Ich ofiarą byli głównie socjaliści i związkowcy. „Naszym programem jest rozbijanie głów socjalistów” – mówił Mussolini, który sam był dawniej socjalistą wyrzuconym z partii za agitowanie w 1914 r. na rzecz wojny. „Ekspedycje karne” faszystów szybko znalazły sponsorów wśród bogatych biznesmenów i miały zwykle miejsce przy zupełnej bierności policji.

W pierwszej połowie 1921 r. faszyci zaatakowali 119 siedzib rad zawodowych, 107 spółdzielni, 83 komórek związków rolniczych, 141 komórek socjalistów i komunistów, 100 centrów kulturalnych i 28 komórek związków zawodowych. Tylko w ciągu dwóch tygodni poprzedzających wybory w maju 1921 r. zabito 31 socjalistów.

Śmiałkowie ludu

Grupy samoobrony przeciw faszystowskim atakom zaczęły się tworzyć od początku 1921 r. Ich nazwy były różne, także Arditi del popolo (ADP). Grupy te najczęściej skupiały ludzi z lewicowych stronnictw organizując się głównie w uboższych, robotniczych dzielnicach miast. Jako organizacja ogólnokrajowa ADP powstała pod koniec czerwca 1921 r. Na początku lipca 1921 r. ok. 50 tys. jej członków i sympatyków przemaszzerowało przez Rzym.

Trzonem organizacji była część dawnych Arditi, na czele z liderem ADP Agro Secondarim, ale włączyła się do niej większość innych grup oporu. Jej czołowymi organizatorami byli więc socjaliści, komuniści, anarchiści, syndykaliści, republikanie i, oczywiście, wielu bezpartyjnych. Nierzadko działalność ADP wspierały związki zawodowe. Jej siłą była z jednej strony otwartość na ludzi o różnych poglądach przekonanych o konieczności walki z faszyzmem, a z drugiej oparcie się na konieczności organizowania fizycznej obrony przed squadre Mussoliniego. Członkostwo w ADP wynosiło ok. 20 tys. osób, a dążenie do skupienia jak największej liczby chętnych oznaczało, że wpływy organizacji znacznie wykraczały poza tę liczbę.

Działalność ADP przyniosła kilka spektakularnych sukcesów. W niewielkiej miejscowości Sarzana w lipcu 1921 r. faszyci trzykrotnie starli się lokalnymi siłami ADP. Za trzecim razem blisko tysiąc bojówkarzy Mussoliniego chciało dokonać przykładowej

„ekspedycji karnej” przeciw miastu. Dworzec, na który przybyli, został jednak otoczony przez zaalarmowanych antyfaszystów. W rezultacie żandarmi – którzy zwykle biernie przyglądali się akcjom squadre – zabronili faszystom przemarszu.

Po wywiązaniu się sprzeczki ktoś oddał strzały w stronę żandarmów, których niewielki oddział bez problemu zmusił faszystów do ucieczki. Część z nich próbowała wydostać się z dworca natrafiając na grupy ADP i miejscowych rolników uzbrojonych w noże. Pociąg z odjeżdżającymi faszystami został ostrzelany. W rezultacie starć zginęło 18 bojówkarzy Mussoliniego.

W Rzymie, w listopadzie 1921 r., podczas kongresu założycielskiego Narodowej Partii Faszystowskiej, w mieście miało zjawić się 35 tys. faszystów. W odpowiedzi wybuchł strajk generalny. Przez kilka dni trwały starcia, przy tym faszyści kilkakrotnie byli wypierani z dzielnic robotniczych. W rezultacie walk zginęło 5 faszystów i 7 członków ADP. Ostatecznie ok. 10 tys. tych pierwszych zdołało odbyć marsz, ale tylko w centrum, w otoczeniu policji. Także opuszczając kongres wielu faszystów musiało korzystać z policyjnej ochrony – w tym Mussolini, który opuścił to miejsce w asyście dwóch samochodów pancernych. We frustracji uczestnicy kongresu zdemolowali teatr, który był jego miejscem.

Bitwa o Parmę

Najpoważniejszym sukcesem ADP była jednak skuteczna obrona Parmy w czasie strajku generalnego na przełomie lipca i sierpnia 1922 r. W skali kraju strajk okazał się klęską – liderzy socjalistycznych związków zawodowych ogłosili go w ostatniej chwili nie organizując samoobrony ze strony strajkujących. W rezultacie faszystowskie bojówki wchodziły do zakładów wraz z oficjalnymi „siłami porządku” terroryzując pracowników.

W Parmie sytuacja wyglądała jednak inaczej z powodu siły lokalnej komórki ADP kierowanej przez socjalistycznego pośła Guido Picellego i anarchistę Antonio Cieriego. Po wybuchu strajku faszyści zorganizowali 20 tys. ludzi do ataku przeciw temu miastu. Policja wycofała się z dzielnic objętych atakiem, dając napastnikom faktycznie wolną rękę. Kilkuset Arditi del popolo wraz ze wspierającą ich ludnością stawiało im jednak opór.

Jak wspominał później Picelli: „O świcie, kiedy wydano rozkaz podniesienia broni i wzniesienia powstania ludzie z klasy pracującej wyszli na ulice – tak śmiało, jak wody rzeki wyrastają poza jej brzegi. Ze swymi łopatami, kilofami, żelaznymi drągami i wszystkimi rodzajami narzędzi pomagali Arditi del popolo wykopywać kostki brukowe i szyny tramwajowe, kopać okopy i wznosić barykady używając furmanek, ławek, kłód, żelaznych dźwigarów i wszystkiego innego, co mogli mieć pod ręką. Mężczyźni, kobiety, starzy, młodzi, ze wszystkich partii i z żadnej partii, byli tam wszyscy, zjednoczeni w jednej żelaznej woli – oporu i walki.”

W rezultacie po blisko tygodniu walk faszystów wyparto. Śmierć poniosło 39 faszystów, 150 było rannych. Po przeciwnej stronie zginęło 5 osób, 30 było rannych. Jedną z ofiar po stronie antyfaszystowskiej był lokalny radny katolickiej partii ludowej.

Błędy lewicy

Niestety, heroiczny i często skuteczny opór ze strony ADP ostatecznie nie doprowadził do zatrzymania ruchu faszystowskiego. Głównym problemem było to, że kierownictwa głównych partii lewicy odcięły się od działalności tej organizacji mimo aktywnego uczestnictwa w niej wielu własnych członków.

Największą z nich, Włoską Partię Socjalistyczną, charakteryzowała pasywność i unikanie „przemocy”, nawet gdy jej członkowie w całych Włoszech byli brutalnie atakowani i zabijani. Charakterystyczne są słowa socjalistycznego pośła Giacomo Matteottiego (później zamordowanego przez faszystów) z marca 1921 r.: „Zostańcie w domu! Nie odpowiadajcie na prowokacje. Nawet cisza, nawet tchórzostwo może być czasem heroiczne”.

Gdy po upokorzeniu w Sarzana faszystów przechodzili kryzys (w pewnym momencie oznaczający nawet rezygnację Mussoliniego z kierowania partią), PSI podpisała z nimi „pakt pacyfikacyjny” zakładający wyrzeczenie się przemocy z obu stron. Jeden z punktów paktu zakładał odcięcie się PSI od działalności Arditi del popolo. Bardzo szybko okazało się, że pakt pozostaje świstkiem papieru będąc respektowany tylko przez socjalistów, ale nie zmieniło to ich polityki.

Powstała w styczniu 1921 r., po rozłamie wśród socjalistów, radykalniejsza Włoska Partia Komunistyczna zdominowana była z kolei przez skrzydło mówiące, że do walki z faszystami należy tworzyć organizacje czysto komunistyczne. Odcinając się od współpracy z innymi stronnictwami, odcinała się także od ADP. Obie partie lekcewały przy tym faszystów traktując ich jako chwilowy fenomen. Polityka komunistów zmieniła się dopiero w 1924 r., ale wtedy na skuteczny opór było już za późno. Anarchiści i syndykaliści wspierający działania ADP byli z kolei zbyt niechętni „polityce”, by być dla nich wystarczającym oparciem.

Arditi del popolo pozostali więc politycznie osamotnieni musząc mierzyć się nie tylko z atakami faszystów, ale także represjami ze strony policji. W tym kontekście ich aktywność budzi nawet większy podziw.

Przede wszystkim jednak sposób działania ADP – organizowanie możliwie największej liczby ludzi ponad partyjnymi podziałami w celu fizycznej samoobrony przed faszystami, przy poszukiwaniu oparcia w ruchu pracowniczym – pozostaje aktualny blisko sto lat później, w kontekście dzisiejszej groźby odbudowywania się w wielu krajach rozmaitych pogrobowców Mussoliniego.

Artykuł pochodzi z gazety *Pracownicza Demokracja*, Nr 155 (208), listopad 2012

6. Ellisiv Rognlien – *Zatrzymać faszyzm*

W wielu krajach Europy jesteśmy świadkami niepokojącego wzrostu poparcia dla partii faszystowskich i rasistowskich [artykuł pisany 1.11.2013] – w wyborach, a częściowo również na ulicach. Nie było takiej reprezentacji parlamentarnej partii skrajnej prawicy i otwarcie faszystowskich od lat 30-ych XX wieku.

Tak samo, jak w latach międzywojennych, zwiększone poparcie parlamentarne dla partii skrajnej prawicy idzie w parze ze wzmożoną przemocą wobec mniejszości narodowych i innych osób niepasujących do ideałów autorytarnego nacjonalizmu.

W europejskich parlamentach widzimy po pierwsze rasistowskie partie populistycznej prawicy, takie jak holenderska „Partia dla Wolności”, norweska „Partia Postępu” lub brytyjska „UKIP” (Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa). Polityka tych partii jest skierowana przeciw imigrantom, mniejszościom narodowym, a szczególnie muzułmanom. Mogą mieć faszystów wśród swoich członków, ale ogólnej polityki partii nie można określić jako faszystowskiej – trzyma się raczej w rysach parlamentarnych.

Druga kategoria to partie, które lubią przedstawiać się jako prawica populistyczna, ale mają historyczne, ideologiczne i personalne korzenie w polityce faszystowskiej. Wśród takich partii można wymienić francuski „Front Narodowy” i „Brytyjską Partię Narodową”.

Trzecim rodzajem partii to te otwarcie faszystowskie, które nie próbują schować swojej ideologii i historycznych korzeni. Oprócz parlamentarnej reprezentacji budują swoją siłę w postaci bojówek ulicznych, które fizycznie atakują imigrantów, mniejszości i inne cele ich nienawiści. Zarówno „Jobbik” na Węgrzech, jak i jeszcze skrajniejszy „Złoty Świt” w Grecji, należą do tej grupy pełnokrwistych faszystów.

Poza partiami, które startują w wyborach, powstały też ruchy uliczne, które skupiają się na atakowaniu imigrantów, demonstrowaniu w dzielnicach, gdzie mieszkają muzułmanie itp. – takie, jak np. English Defence League (EDL – Angielska Liga Obrony).

W Polsce faszystowskie organizacje nie są porównywalnie silne do np. Jobbiku na Węgrzech. W tej chwili nie wygląda na realne, by miały one szansę dostać się np. do parlamentu. Natomiast wielkim błędem byłoby lekceważenie ryzyka wzrostu ich sił. Widzieliśmy w innych krajach, jak szybko to poparcie może się zwiększyć.

Przez ostatnie lata, głównie na poziomie ulicznym poprzez tzw. „Marsz Niepodległości”, polska skrajna prawica starała się manifestować swoją siłę i zmobilizować zwolenników. Twarde jądro „MN” stanowią faszystowski ONR (Obóz Narodowo-Radykalny) i powołująca się na brunatną tradycję przedwojennej endecji Młodzież Wszechpolska. Organizacje te potrafiły jednak przyciągnąć do marszów również bardziej „miękkich” prawicowców, udając, że chodzi po prostu o świętowanie niepodległości w konserwatywno-narodowych barwach. Tymczasem na gruncie marszów chcą budować organizację podobną do Jobbiku na Węgrzech. W zeszłym roku ogłoszono, że następnym krokiem będzie utworzenie „Ruchu Narodowego”, który miał zjednoczyć nacjonalistów.

Rok później nie można mówić o sukcesie tych planów budowania wielkiego ruchu. Owszem, liderzy RN są czasami traktowani jako „normalni” politycy, są zapraszani do debat telewizyjnych itd., ale ta twarz „normalności” pęka, kiedy zwolennicy tych polityków atakują wykłady na uniwersytetach lub spotkania o tematyce lewicowej. Takich ataków było więcej w ostatnim roku i trzeba takie nasilanie traktować poważnie, ale można powiedzieć, że są one również znakiem słabości.

„Ruch Narodowy” chciał się lansować poprzez serię spotkań w całym kraju, a szczególnie zdobycie areny uniwersyteckiej. Wiele z tych spotkań jednak zostało odwołanych po interwencji antyfaszystów. Szeroka kampania zapewniła, że rektor Uniwersytetu Warszawskiego odwołał spotkanie, które miało się odbyć w lutym z liderami RN. Zarówno studenci, jak i pracownicy UW, m.in. Związek Nauczycielstwo Polskiego, wyrazili sprzeciw wobec propagowania poglądów nacjonalistycznych i faszystowskich na Uniwersytecie. W lansowaniu Ruchu Narodowego też nie pomogła „afery Holochera” czyli ujawnienie na Facebooku korespondencji wodza ONR.

Nie zapomnijmy, że ONR i Młodzież Wszechpolska reprezentują te siły polityczne, które przed wojną wymusiły wprowadzenie getta ławkowego na polskich uczelniach, których zwolennicy bili Żydów na Krakowskim Przedmieściu, które podziwiała Mussoliniego i Hitlera. W niechlubną historię przedwojennej skrajnej prawicy wpisuje się także wizyta Goebbelsa w 1934 roku na UW, gdzie wygłosił on referat o „kwestii żydowskiej”.

Faszyzm to nurt polityczny skierowany przeciw wszelkiej demokracji i oddolnym organizacjom, a szczególnie tym, zrzeszającym ludzi na gruncie klasowym, czyli związkom zawodowym. „Silny naród” to autorytarne, dyktatorskie rządy, gdzie nie ma miejsca dla opozycji i różnorodności.

Ten charakter antydemokratyczny i antypracowniczy faszyzmu powoduje, że możliwe i konieczne jest utworzenie szerokiego ruchu antyfaszystowskiego.

Zarówno historycznie, jak i dzisiaj, organizacje pracownicze stoją w centrum europejskiego ruchu antyfaszystowskiego. W Brytanii wiele związków zawodowych popiera ruch „Unite Against Fascism” (Zjednoczeni Przeciw Faszyzmowi), który organizuje demonstracje przeciw EDL i wiele razy potrafił zatrzymać rasistowskich bojówkarzy, co doprowadziło do kryzysu w szeregach tych ostatnich.

W Grecji strajk pracowników sektora publicznego stał się również strajkiem antyfaszystowskim skierowanym przeciw „Złotemu Świtowi” po tym, jak antyfaszystowski raper Pawlos Fyssas został zamordowany przez działacza tej organizacji. Masowa presja na rząd przyczyniła się do aresztowania niektórych liderów Złotego Świtu za kierowanie organizacją przestępczą. Antyfaszyści w Grecji wiedzą, że nie można liczyć na rząd lub sądy, by skutecznie zwalczyć faszystowską organizację – tylko oddolny ruch może zatrzymać faszystów, kiedy mobilizują się na ulicach, atakują imigrantów itd. Tym bardziej, że wśród policjantów jest dużo sympatyków „Złotego Świtu”.

Kryzys ekonomiczny, wysokie bezrobocie i rozpaczliwa sytuacja może prowadzić część ludności w kierunku polityki autorytarnej, rasistowskiej, antydemokratycznej. Ale

wzrost takiego nurtu nie jest nieunikniony. Odpowiednia polityka ze strony antyfaszystów może hamować to zagrożenie.

Najważniejsze jest, by stworzyć szeroki front antyfaszystowski, które może masowo zmobilizować ludzi, kiedy faszystowskie organizacje próbują maszerować i przejąć przestrzeń publiczną. Dobre przykłady takich szerokich akcji mamy z Drezna, w Niemczech, gdzie mieszkańcy co roku blokują marsz nazistów. Również w miastach i dzielnicach brytyjskich udało się zmobilizować dużą liczbę zwykłych mieszkańców przeciw EDL.

Po drugie trzeba nieustannie pokazać prawdziwą twarz tych organizacji – ich powiązania z tradycją faszystowską, np. posługiwanie się symboliką faszystowską przez ONR. Należy nie dopuścić do legitymizacji tych organizacji poprzez udział w debatach z nimi, tym samym „normalizując” ich poglądy.

W ten sposób należy też starać się odseparować potencjalnych, „miękkich” zwolenników skrajnie prawicowych ruchów od twardego jądra o jasnej, ideologicznej polityce.

Żeby to osiągnąć trzeba również oferować ludziom inną opcję niż politykę szukania kozłów ofiarnych i kopania ludzi na dole społeczeństwa. Trzeba propagować i organizować alternatywę wspólnej walki pracowniczej ze skutkami kryzysu i systemem kapitalistycznym jako takim.

Rasizm, antysemityzm, homofobia i seksizm są zjawiskami, które dzielą klasę pracowniczą i tym samym uniemożliwiają skuteczną walkę o jej interesy. Faszyści wykorzystują te podziały i wzmacniają je, by zniszczyć organizacje pracownicze. Dlatego faszyzm bywa potrzebny klasie kapitalistycznej – a obalenie kapitalizmu jest warunkiem, by pozbyć się zagrożenia faszyzmem raz na zawsze.

Artykuł pochodzi z gazety *Pracownicza Demokracja*, Nr 166 (219), listopad 2013

7. Szeroki ruch antyfaszystowski i alternatywa wobec kapitalizmu – oświadczenie Pracowniczej Demokracji

Oświadczenie Pracowniczej Demokracji – 12 listopada 2015 r.

1. Po raz kolejny duży marsz organizowany przez faszystowskie ugrupowania przeszedł ulicami Warszawy w Dniu Niepodległości. Tak jak w ostatnich latach podobne, chociaż mniejsze marsze odbyły się we Wrocławiu, Krakowie i Szczecinie. Jednak w tym roku coś się zmieniło. Widzieliśmy, jak politycy głównego nurtu, traktując uchodźców jako zagrożenie, utorowali drogę dla większej mobilizacji faszystów. Na fali oficjalnej islamofobii i rasizmu, skrajna prawica – jeszcze przed 11 listopada – organizowała liczne demonstracje przeciw uchodźcom. Głównymi organizatorami marszu są Ruch Narodowy i ONR – organizacje, które nawiązują do międzywojennej tradycji polskich organizacji faszystowskich i pokrewnych faszyzmowi. Pokazują to w swoim programie,

w symbolice i stosując gęsty faszystowski „pozdrowienie”. To przerażające, szczególnie w kraju, gdzie miliony zginęły z rąk hitlerowców.

2. Druga niepokojąca zmiana w sytuacji to fakt, że po ostatnich wyborach do Sejmu dostało się pięciu członków faszystowskiego Ruchu Narodowego. Jeśli dodamy bliskich sojuszników, ich siły wśród posłów są podwojone. 11 listopada posłowie RN zaprosili do Sejmu twardogłowych faszystów z włoskiej Forza Nuova i węgierskiego Jobbik. Organizacje te także uczestniczyły w marszu tego dnia. Przy okazji wiemy teraz, o jaki naród walczy skrajna prawica – o ludzi „pochodzenia” faszystowskiego w każdym kraju.

3. Dzisiejsze ruchy faszystowskie – tak jak te, które znamy z historii – opierają się na dwutorowej strategii: działaniu parlamentarnym oraz bojkówkach ulicznych. Obecność w Sejmie polskich faszystów pozwoli im udawać, że prowadzą „normalną” politykę, tak jak inne partie polityczne. Z relacji 11 listopada widzieliśmy, że media przyczyniają się do normalizowania faszyzmu. To oburzające, że na ogół nie chciały zauważyć szowinistycznego charakteru marszu z jego głównym hasłem: „Polska dla Polaków” i bagatelizowały otwarcie rasistowskie hasła przeciw uchodźcom (których nie będziemy tutaj przytaczać). To, że nie wszystkie osoby uczestniczące w marszu są twardogłowymi faszystami nie oznacza, że bagatelizowanie takiego charakteru jego organizatorów i otwartego rasizmu w jego przekazie pomaga w odwodzeniu kogokolwiek od demonstrowania pod kierownictwem faszystów. Jest dokładnie odwrotnie.

4. Członkowie Ruchu Narodowego nie dostaliby się do Sejmu startując pod własnym szyldem. Bez patronatu Pawła Kukiza otrzymaliby śladowy procent głosów. To trzeba jasno tłumaczyć tym ludziom, którzy głosowali na listy Kukiz’15, bo chcieli uderzyć w polityków głównego nurtu, lecz bynajmniej nie zamierzali wzmocnić faszyzmu w Polsce.

5. Największa, bezpośrednia polityczna pomoc dla skrajnej prawicy pochodzi od prezydenta Andrzeja Dudy. Tuż przed rozpoczęciem Marszu Niepodległości list od Dudy odczytał doradca prezydenta, pułkownik Andrzej Pawlikowski. W liście czytamy te słowa: „Chciałbym i liczę na to, że będzie to piękne święto młodych żarliwych polskich serc”. Później podczas uroczystości w pałacu prezydenckim Duda powiedział: „Chciałbym, mam taką nadzieję, będę czynił w tym kierunku starania, abyśmy może już za rok poszli wszyscy razem w jednym Marszu Niepodległości”. Prezydent chce wspólnego marszu z faszystami!

Prawicowy obóz zdominowany przez Prawo i Sprawiedliwość znacznie pomógł skrajnej prawicy przed wyborami. Podczas październikowej debaty w Sejmie na temat uchodźców, lider PiS-u Jarosław Kaczyński używał języka skrajnej prawicy, gdy kojarzył uchodźców z chorobami zakaźnymi. Takie słowa powtarzane przez innych posłów przyczyniły się do zwiększenia liczby uczestników Marszu Niepodległości. Kaczyński wzoruje się na swoim bohaterze, węgierskim premierze Orbanie, którego polityka w ostatnich latach również sprzyjała wzrostowi poparcia dla węgierskich faszystów.

6. Jak możemy walczyć z tym sojuszem między prawicowymi populistami w rządzie i pałacu prezydenckim oraz faszystami w Sejmie i na ulicach? Przede wszystkim liczymy na to, że nastąpi masowy opór pracowników przeciwko polityce rządu. Musimy podkreślić, że w tym rządzie główni ministrowie zajmujący się gospodarką to bankier i były „ekspert” skrajnie neoliberalnego Centrum Adama Smitha – a ministrowie

odpowiedzialni za ochronę zdrowia i szkolnictwo wyższe są gorącymi zwolennikami prywatyzacji.

7. Liczymy, ale nie czekamy. Trzeba działać dwutorowo. Z jednej strony budować i wspierać protesty przeciw antypracowniczym i wymierzonym w niezamożną większość działaniom rządu i prywatnych kapitalistów. W ten sposób rozwijać prawdziwe „antysystemową”, czyli antykapitalistyczną, alternatywę opartą o rzeczywistą demokrację poczynając od miejsc pracy. W przeciwieństwie do faszystów, którzy dążą w istocie do zaprowadzenia najsłabszej i najbardziej barbarzyńskiej wersji kapitalizmu bez jakichkolwiek możliwości niezależnego organizowania się pracowników.

8. Jednocześnie jednak trzeba tworzyć szeroki ruch antyfaszystowski, oparty na aktywnych, możliwie jak najliczniejszych protestach. Najważniejszą przyczyną wzrostu faszyzmu jest kapitalistyczna pogoń za zyskiem wywołująca ubóstwo, niepewność jutra i gniew milionów ludzi. Dążąc do budowy potężnego ruchu przeciw rasizmowi i faszyzmowi nie ograniczamy się jednak do ludzi, którzy się zgadzają z taką tezą. Nie myślimy o tym, komu nie wolno przyjść na demonstracje – raczej otworzymy drzwi dla wszystkich, którzy chcą postawić tamę skrajnej prawicy. Dotyczy to związków zawodowych, organizacji imigranckich i pozarządowych, jak i partii politycznych.

9. Trzeba podkreślić i głośno mówić o faszystowskim charakterze takich organizacji, jak Ruch Narodowy, ONR czy NOP. Nie pozwólmy im zakorzenieć się na scenie politycznej udając zwykłych polityków. Nie pozwólmy na powtórkę lat trzydziestych.

10. Wzrost poparcia dla faszystów, ich większe liczebne marsze powodują więcej przypadków pobicie cudzoziemców i w ogóle tych, których faszyci uznają za „innych”. Wyższy poziom społecznego strachu i nienawiści pozwoli rządowi na większy autorytaryzm, ułatwi mu działania dyskryminujące kobiety i wszelkie mniejszości. Osłabi też opór pracowników, których strajki można będzie określić jako przeciwnie „interesowi narodowemu”.

11. Z drugiej strony demonstracje, strajki i okupacje pracownicze pokazują, z kim naprawdę trzeba walczyć, że w „narodzie” są bogaci i biedni, kapitałści i pracownicy, wyzyskujący i wyzyskiwani. Jednocześnie trzeba budować znacznie większe poparcie dla wszelkich kampanii przeciw atakom na uchodźców i prawa kobiet, przeciw dyskryminacji i militaryzacji. To wszystko przyczyni się do osłabienia faszyzmu.

12. Niepewność gospodarcza na świecie i w Polsce powoduje, że sytuacja polityczna jest bardzo dynamiczna. To, że demonstracje antyfaszystowskie liczą na razie mniej uczestników niż te organizowane przez skrajną prawicę nie jest powodem do utraty nadziei. Na razie jest nas mniej na ulicach, ale jesteśmy. Tak szybko jak faszyci osiągnęli poparcie dla swoich demonstracji, tak szybko mogą je stracić.

Powiedzmy głośno i stanowczo:

Faszyzm STOP

Zagrożenie to faszyci – uchodźcy są mile widziani

NIE dla rasizmu i islamofobii

8. Andrzej Żebrowski – *Po tzw. Marszu Niepodległości... Jak pokonać faszystów?*

Już piąty rok pod rząd faszyści w Polsce zdołali zorganizować na masową skalę tak zwany Marsz Niepodległości. Można między bajki włożyć twierdzenia organizatorów, że marsz liczył 100 tys. osób, ale nawet bardziej realistyczna liczba 20 tys. ludzi musi niepokoić.

Według reportera witryny strajk.eu było znacznie mniej osób niż w poprzednich latach, co wydaje się możliwe zważywszy, że w 2012 roku widzieliśmy dużo więcej ludzi z rodzinami. Jakkolwiek ocenić liczbę demonstrantów widać, że widowiskowe marsze 11 listopada wciąż dają faszystom nadzieję na budowanie większego ruchu.

W tym roku po raz drugi demonstrację zorganizował Ruch Narodowy – organizacja, której powstanie zostało ogłoszone na Marszu Niepodległości w 2012 roku.

We Wrocławiu konkurencyjna organizacja faszystowska Narodowe Odrodzenie Polski zorganizowała własny marsz liczący kilka tysięcy osób.

By skutecznie walczyć z faszyzmem musimy zrozumieć następujące punkty.

* Nienazywanie faszystów po imieniu idzie im na rękę. Sami najczęściej twierdzą, że są tylko „patriotami” lub „narodowcami”, co pozwala ludziom o skłonnościach PiS-owskich dołączyć 11 listopada do ich demonstracji. Nazywają się również „nacionalistami”, zatem błędem jest ograniczać się do tego terminu. W Ruchu Narodowym i NOP mamy do czynienia z groźnymi faszystowskimi organizacjami i powinniśmy to podkreślać. Jeśli ktoś ma wątpliwości, wystarczy spojrzeć na zdjęcie do tego artykułu. Co więcej, w tym roku po raz kolejny w warszawskim marszu uczestniczyli węgierscy faszyści z partii Jobbik, a na stronie Ruchu Narodowego są wyrazy solidarności dla morderczych nazistów greckiego Złotego Świtu. Pamiętajmy, że główne siły w Ruchu Narodowym to otwarcie faszystowski Obóz Narodowo-Radykalny i endecka Młodzież Wszechpolska. Obie organizacje zachowały przedwojenne nazwy i odwołują się do faszystowskich praktyk tamtych czasów.

* Potrzebny jest szeroki i aktywny ruch antyfaszystowski. Zakazanie uczestnictwa partii czy innych organizacji, które chcą walczyć z faszyzmem, jest samobójcze dla ruchu antyfaszystowskiego. Ruch antyfaszystowski nie może się zamykać w jednym środowisku.

Na szczęście w tym roku w jakiejś mierze udało się zwalczyć ten szkodliwy sposób organizowania demonstracji antyfaszystowskiej, na którą 8 listopada przyszło ok. 2 tys. osób. Jednak udało się to tylko połowicznie – wciąż nie było jasne dla wielu osób z różnych środowisk, że są mile widziani na proteście. W przyszłości musimy doprowadzić do maksymalnego uczestnictwa w ruchu. Na plus warto odnotować, że w tym roku ponownie w demonstracji Razem Przeciwno Nacjonalizmowi uczestniczyła delegacja Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

* Walka pracownicza jest najlepszym antidotum dla faszyzmu, ruchu dążącym do zduszenia strajków i protestów pracowniczych. Jednak w czasach wyostrejzonej walki klasowej następuje też polaryzacja. Faszyści mogą zostać zmarginalizowani, ale mogą też

budować swoje siły, co widzimy na przykładzie nazistowskiego Złotego Świtu w Grecji. Samo liczenie na walkę pracowniczą więc nie wystarczy – potrzebna jest także budowa ruchu antyfaszystowskiego.

* W żadnym wypadku nie możemy się dać oszukać stosowanym czasami przez faszystów językiem „socjalnym”. Europejscy faszyci przed II wojną światową też mówili o bezrobociu i atakach rządzących na biednych – jednak w końcu zniszczyli ruch pracowniczy i wszelką demokrację.

* Obrazki z 11 listopada przekonują niektórych, że faszyci już stworzyli masowy ruch, i że już nie da się nic zrobić. W 2013 r. niektórzy antyfaszyci nawet chcieli zrezygnować z przeprowadzenia demonstracji, co byłoby poważną klęską i wzmocniłoby faszystów. Nie należało i nie należy wpadać w paraliż wskutek przeceniania siły faszystów. W zeszłym roku w końcu udało się przeprowadzić demonstrację antyfaszystowską. Oznaczało to, że gdy faszyci podpalili skłot i tęczę w centrum Warszawy, kilka dni później możliwe było podwoić liczbę antyfaszystów i zorganizować największą od wielu lat demonstrację.

* Tłumy przychodzące na marsz nie pokazują realnej siły faszystów. Nie wszyscy uczestnicy marszów są zwolennikami Ruchu Narodowego czy NOP-u – często uważają się za prawicowych patriotów. Są to w większości ludzie, którzy równie dobrze mogą pójść za konserwatywnym katolicyzmem PiS-u. By przyciągnąć ich do siebie Kaczyński zaczął organizować coroczne demonstracje w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. W tym roku też odbędzie się marsz PiS-u, tym razem w proteście przed rzekomo sfałszowanym wyborem samorządowym. PiS oczywiście nie jest faszystowski, ale jego demonstracje i marsze faszystów napędzają się nawzajem. Na dłuższą metę PiS może przegrać w tej rywalizacji. Widać to na przykładzie węgierskich partii Fidesz (kierowanej przez tak uwielbianego przez Kaczyńskiego Viktora Orbána) i faszystowskiego Jobbiku. Między rokiem 2010 a 2014 Jobbik zdobył niemal 200 tysięcy więcej głosów przyciągając część wyborców Fideszu, który stracił prawie pół miliona.

* Marsz 11 listopada pozostaje obecnie największym sukcesem faszystów w Polsce. Fakt, że tysiące osób nie ma nic przeciwko temu by uczestniczyć w manifestacji zorganizowanej przez Ruch Narodowy czy NOP stanowi ostrzeżenie na przyszłość. Niepokoi też, że stało się już kilkuletnią tradycją, że na warszawski marsz przychodzą grupy kibiców gotowych na wszczynanie zamieszek. Oczywiście można wskazać na sprzeczności, które były tak widoczne w tym roku. Liderzy Ruchu Narodowego chcieli, żeby kibice przybyli na marsz, by stworzyć wizerunek twardych żołnierzy "armii patriotów". Jednocześnie wiedzieli, że za dużo przemocy może odstraszyć wyborców mających głosować sześć dni później. W wyniki tych sprzeczności doszło zarówno do rękoczynów między strażą marszu a kibicami chcącymi wyrwać się z tłumu i atakować policję, jak i do wpuszczenia kibiców z powrotem do szeregów marszu, gdy policja ich goniła. Sprzeczności te nie są jednak żadnym powodem do nadmiernego zadowolenia. W końcu kibice przyszli na marsz i przychodzą co rok. To prawda, że na razie nie udało się RN czy NOP masowo zmobilizować kibiców na co dzień, ale powszechność rasistowskich haseł na stadionach przy dalszym istnieniu Ruchu Narodowego i NOP nie daje nam żadnej pewności, że tak pozostanie.

* Ruch Narodowy i NOP nie są tak potężne jak udają, ale są prawdziwym zagrożeniem. Warto powtarzać, że nazistowski Złoty Świt w Grecji zdobył jedynie 0,29% głosów w wyborach parlamentarnych w 2009 r., a w czerwcu 2012 r. zdobył 18 mandatów i przyciągnął więcej bojówkarzy ulicznych.

* Ruch Narodowy jest zagrożeniem, ale w wyborach samorządowych wypadł błado. Pamiętajmy, że RN powstał już w 2012 roku – dużo się mówi o tej partii, szczególnie w listopadzie. W dodatku liderzy Ruchu Narodowego mieli sporo wystąpień telewizyjnych zarówno w związku z Marszem Niepodległości, jak i z wyborami. W Warszawie Ruch Narodowy nie mógł nawet kandydować na prezydenta we własnym imieniu. RN poparł antyaborcjonistę i przeciwnika edukacji seksualnej Mariusza Dzierżawskiego z komitetu "Warszawa dla rodziny". Dzierżawski jest prezesem fundacji PRO rozmieszczającej w całej Polsce billboardy ze zdjęciami płodów. Otrzymał jedynie 1,57 proc. głosów. W wyborach na prezydenta Wrocławia jeden z żalosnych fuhrerów Ruchu Narodowego, "honorowy prezes" Młodzieży Wszechpolskiej Robert Winnicki otrzymał tylko 1,38 procent. Do Rady Miasta Wrocławia RN zdobył 1,14 procent głosów.

* Warto podkreślić słabości wyborcze Ruchu Narodowego nie po to, by lekceważyć zagrożenie, które tworzą na przyszłość. Chodzi raczej o to, by zachęcić innych do uczestnictwa w kampaniach antyfaszystowskich. Nie czekajmy aż zdobędą ewentualne masowe poparcie. Przykładowo, protestami powinniśmy zapewnić, żeby nie pozwolono liderom RN czy NOP przemawiać na uczelniach. W ubiegłym roku to się kilkakrotnie udało, lecz niepokoi fakt, że pod koniec listopada Krzysztof Bosak z Ruchu Narodowego promował swoją partię na Uniwersytecie Jagiellońskim i Wrocławskim. Tym sposobem RN chce się przedstawić jako "normalna" partia.

Faszyści w historii i obecnie w Europie budują się dwutorowo. Chcą zdobyć wyborcze poparcie oraz istnieć jako siła uliczną. Musimy ich zwalczać w obu dziedzinach.

W czasach kryzysu i stagnacji światowego systemu kapitalistycznego istnieje żyzny grunt dla rozwoju faszyzmu. Istnieje jednak także żyzny grunt dla rozwoju ruchów antyfaszystowskich i połączenia tych ruchów z walką pracowniczą. Cały czas musimy podkreślać bunt faszystów to pseudobunt, ponieważ celem faszystów jest m. in. wzmocnienie sił represyjnych państwa.

Jest pseudobuntem także dlatego, że faszyści są skrajnymi zwolennikami polityki "dziel i rządź" stosowanej przez każdą klasę rządzącą. Ostatecznie faszyzm doprowadza do skrajności wszelkich cech kapitalizmu – wymusza czołobitność wobec szefów, wzmacnia siły represji państwa, przyspiesza pęd ku wojnie i maksymalizuje wyzysk.

Artykuł pochodzi z gazety *Pracownicza Demokracja*, Nr 178 (231), grudzień 2014

9. Duncan Hallas – *Taktyka „trzeciego okresu”*

Fragment tekstu pochodzi z broszury "Trotsky's Marxism" autorstwa Duncana Hallasa działacza Socialist Workers Party w Wielkiej Brytanii. Pracownicza Demokracja jest siostrzaną organizacją SWP

Obradujący latem 1928 r. VI Kongres Kominternu (17 VII - 1 IX 1928) wprowadził tego rodzaju poprawki do obowiązującej w latach 1924-1928 prawicowej linii politycznej ruchu komunistycznego, iż wkrótce przekształciła się ona w swoje przeciwieństwo. Partiom komunistycznym narzucono kurs ultralewicowy o charakterze biurokratycznym, kurs nie liczący się z okolicznościami i uwarunkowaniami danego kraju. Zgodnie z tą nową linią, świat dzielił się na „obóz rewolucyjny”, obejmujący ZSRR i proletariat innych krajów, kierowany przez „zbolszewizowane”, tj. w pełni podporządkowane stalinowskiej ekipie Związku Radzieckiego, partie komunistyczne oraz na „obóz kontrrewolucyjny”, składający się z burżuazji, faszystów, „socjalfaszystowskiej” socjaldemokracji oraz wszelkiego rodzaju wykluczonych z partii komunistycznych frakcji opozycyjnych wobec ekipy stalinowskiej. W istocie zaś ta nowa linia odzwierciedlała wejście w życie w ZSRR pierwszego planu pięcioletniego oraz przeforsowanie kursu na przymusową kolektywizację. Proklamowano przy tym tzw. „trzeci okres”, którego cechą miały być w świecie kapitalistycznym (w metropoliach i koloniach) „przybierające na sile walki rewolucyjne”. W praktyce oznaczało to zaś, że w czasie, gdy faszyzm - przede wszystkim w Niemczech - stawał się prawdziwym i narastającym niebezpieczeństwem, za głównego wroga uznano socjaldemokrację.

"Tak więc X plenum Komitetu Wykonawczego Kominternu w połowie sierpnia 1929 r. oświadczyło, iż w obliczu zaostżenia się przeciwieństw imperialistycznych i walki klasowej, faszyzm w coraz większym stopniu staje się naturalną formą panowania burżuazji. Stwierdzenie to - jako tako realistyczne - zostało uzupełnione innym, głoszącym, iż w krajach w których istnieją silne partie socjaldemokratyczne, faszyzm przyjmować będzie szczególnie kształt „socjalfaszyzmu” i nim to właśnie będzie się burżuazja w rosnącym stopniu posługiwała, jako narzędziem paraliżowania mas walczących przeciwko reżimowi dyktatury faszystowskiej." (J. Degras, op. cit., t. III, s.44).

W tej sytuacji należało więc jakoby odrzucić dotychczasową formę polityki frontu jednolitego. Więcej - nie mogło być już mowy o tym, żeby odpowiednią taktyką zmusić socjaldemokratyczne partie masowe i pozostające pod ich wpływem związki zawodowe do utworzenia z komunistami frontu jednolitego przeciwko faszyzmowi. Jedne i drugie bowiem - wedle nowej teorii - same były „socjalfaszyzmem”. Ba! Socjaldemokrację uznano na XI plenum Komitetu Wykonawczego Kominternu (1931 r.) za „najaktywniejszy czynnik i inicjatora rozwoju państwa kapitalistycznego w kierunku faszyzmu” (jw., s. 159). Nowe kierownictwo Komunistycznej Partii Polski, narzucone jej w połowie 1929 r. przez stalinowską ekipę Kominternu, już w okresie Centrolewu (1929-1930) pouczało członków i sympatyków, iż największą w Polsce przeszkodą na drodze zwycięstwa rewolucji proletariackiej jest „niebezpieczeństwo kontrrewolucyjnej

dywersji demokratycznej”, mając na myśli mało prawdopodobne zwycięstwo Centrolewu.

Ta sprzeczna z faktycznym stanem rzeczy i całkowicie fałszywa ocena rzeczywistego charakteru faszyzmu jak również właściwości socjaldemokracji nieuchronnie prowadziła do fałszywej konkluzji, że „silne partie demokratyczne” dają się pogodzić z „reżimem dyktatury faszystowskiej”. Twierdzono wręcz, iż jedno i drugie istnieje równocześnie w Niemczech (już na długo przed dojściem Hitlera do władzy). Toteż kolejne, XII plenum Komitetu Wykonawczego (1932) twierdziło: „W Niemczech rząd Papena-Schleichera przy pomocy Reichswehry, Stahlhelmu i nazistów stworzył faszystowską dyktaturę”. (jw., s. 22).

Trocki z coraz większym naciskiem i rozpaczą występował przeciwko tej rażącej głupocie. Od 1929 r. do katastrofy w 1933 r., jaką było przejęcie władzy przez partię hitlerowską, pisał on nieustannie artykuły na temat kryzysu niemieckiego. Żaden marksista nie prześcignął go w tej kwestii przenikliwością i siłą argumentacji. Centralnym wątkiem wszystkich jego na ten temat artykułów była konieczność tworzenia „jednolitego frontu robotniczego przeciwko faszyzmowi”. Włożył ogromny wysiłek w to, by prześledzić zjawiska i przeciwstawić rozsądną analizę i odpowiedź zwyrodniałym argumentom, jakie kapłani stalinizmu rozpowszechniali, usiłując niewiarygodne uczynić wiarygodnym. Jego ówczesne publikacje, w szczególności cykl artykułów „Deutschland, wohin?” (Niemcy, dokąd?), rozprawiły się z mnóstwem pseudomarksistowskich wywodów. Oto niektóre krótkie fragmenty tej polemiki:

„Obecnie oficjalna prasa Kominternu przedstawia wyniki wyborów z 1930 r. jako ogromne zwycięstwa komunizmu, które stawia na porządku dnia hasła „Radzieckich Niemiec”. Biurokratyczni optymiści nie chcą zrozumieć sensu stosunku sił, jaki ujawnił się w statystyce wyborczej. Wzrost głosów komunistycznych traktują oni całkowicie niezależnie od rewolucyjnych zadań, jakie stawia sytuacja i od trudności, które z tego wynikają.

Partia Komunistyczna otrzymała 4,600 tys. głosów, podczas gdy w 1928 r. - 3,300 tys. Przyrost 1,300 tys. głosów jest z punktu widzenia „normalnej” mechaniki parlamentarnej niesłychanie duży, nawet jeśli uwzględni się zwiększenie ogólnej liczby wyborców. Ale ten wzrost głosów całkowicie błędnie wobec skoku faszyzmu - z 800 tys. głosów na 6.400 tys.! Nie mniej istotne znaczenie dla oceny wyborów ma fakt, iż socjaldemokracja, mimo znacznych strat, utrzymała trzon swego stanu posiadania i znów uzyskała większą liczbę głosów robotniczych, niż Partia Komunistyczna. Jeśli zadać sobie pytanie, jaki to kompleks uwarunkowań międzynarodowych i krajowych byłby zdolny z największą siłą pchnąć klasę robotniczą ku komunizmowi, to nie dałoby się przytoczyć pomyślniejszych dla takiego zwrotu okoliczności, niż obecna sytuacja w Niemczech: pętla planu Younga, rozpadnięcie się panujących grup, kryzys parlamentaryzmu i przerażające samozdemaskowanie się rządzącej socjaldemokracji. W kontekście tych konkretnych uwarunkowań historycznych specyficzna waga Komunistycznej Partii Niemiec w życiu kraju pozostaje - mimo zdobycia 1,300 tys. nowych głosów - nieproporcjonalnie mała.

[...] Lecz najważniejszą umiejętnością partii rzeczywiście rewolucyjnej, jest zdolność patrzenia rzeczywistości w oczy [...]

Żeby kryzys społeczny mógł się przerodzić w rewolucję proletariacką, konieczne jest - oprócz innych okoliczności - by przeważająca część warstwy drobnomieszczańskiej stanęła po stronie proletariatu. To daje mu możliwość przejść rolę przywódcy narodu. Ostatnie wybory uzewnętrzniły - i na tym polega ich ważne, symptomatyczne znaczenie - wprost przeciwny kierunek rozwoju. Pod ciosami kryzysu drobnomieszczaństwo ciąży nie ku rewolucji proletariackiej, lecz ku skrajnie imperialistycznej reakcji i pociąga za sobą znaczne odłamy proletariatu.

Gigantyczne zwiększenie się wpływów narodowego socjalizmu jest wyrazem dwóch faktów: ciężkiego kryzysu społecznego, który masy drobnomieszczańskie wyprowadza z równowagi oraz braku partii rewolucyjnej, która już dzisiaj byłaby w oczach mas ludowych ich uznanym rewolucyjnym przywódcą. Jeśli partia komunistyczna jest partią rewolucyjnej nadziei, to faszyzm, jako ruch masowy, jest partią kontrrewolucyjnej rozpacz. Kiedy rewolucyjna nadzieja ogarnie całą masę proletariacką, to nieuchronnie pociąga za sobą na drogę rewolucji znaczne i wciąż narastające warstwy drobnomieszczaństwa. Lecz właśnie wybory powszechne ujawniły obraz całkiem przeciwny: kontrrewolucyjna rozpacz z taką mocą ogarnęła masy drobnomieszczańskie, że pociągnęła za sobą znaczne warstwy proletariatu [...]

Faszyzm stał się w Niemczech rzeczywistym niebezpieczeństwem; jest wyrazem zaostrzającej się sytuacji bez wyjścia dla reżimu burżuazyjnego, konserwatywnej roli socjaldemokracji i ukrytej słabości Partii Komunistycznej w walce przeciwko temu reżimowi. Kto temu przeczy - jest ślepcem lub gadułą". (Trotzki, *Die Wendung der Komintern und die Lage in Deutschland*, „Klassenkampf”, 1930, nr 3/4, s. 10-11).

„Żeby sytuację teraz uratować - pisał nieco później Trocki - byłoby konieczne wyciągnięcie Komunistycznej Partii Niemiec z jej bezowocnego ultraradykalizmu. Lecz Komintern stosował taktykę «biurokratycznego ultymatyzmu», usiłował klasę robotniczą «zgwałcić» gdy nie udawało mu się jej przekonać: jeśli wy, robotnicy nie uznajecie kierownictwa Thelmann-Remmelego-Neumanna, to nie pozwolimy wam utworzyć jednolitego frontu”. Prawdziwa polityka jednolitofrontowa musiałaby natomiast opierać się na aktywnych ruchach taktycznych, które wynikają z całkowicie obiektywnych warunków rozwoju proletariatu”. (Trotzki, *ibid.*, s. 27-29).

„Za jednym zamachem zmobilizować większość niemieckiej klasy robotniczej do ofensywy - to ciężkie zadanie. Po klęskach lat 1919, 1921, 1923, po awanturnictwie «trzeciego okresu», u robotników niemieckich którzy i bez tego spętani są przez potężne organizacje zachowawcze, ukształtowały się silne zahamowania wewnętrzne. Jednak - z drugiej strony - owa organizacyjna stabilność robotników, która dotąd prawie całkowicie uniemożliwiała faszystom wdarcie się w ich szeregi, stwarza bardzo duże możliwości dla walk obronnych.

Nie trzeba zapominać, że polityka jednolitofrontowa jest na ogół o wiele skuteczniejsza w przypadku defensywy, niż w akcji ofensywnej. Zachowawcze, czy bardziej zacofane warstwy proletariatu łatwiej dają się wciągnąć do walki w obronie tego, co już mają, niż do walki o nowe zdobycze”. (Trotzki, *Was nun?*, „Klassenkampf”, 1932, nr 3/4, s. 44-45).

Stalinowcy puścili w ruch wszelkiego rodzaju fałszywą argumentację, najrozmaitsze paralogizmy, żeby problem zaciemnić, aby to, co kiedyś było polityką Kominternu,

napiętnować teraz jako kontrrewolucyjny trockizm. Mówili na przykład, iż front jednolity można tworzyć tylko „od dołu”, a więc należy wykluczyć jakiekolwiek porozumienie z socjaldemokratami. Poszczególni socjaldemokraci mogą wprowadzić udział w „czerwonym froncie jednolitym”, lecz pod warunkiem, że zaakceptują kierownictwo w nim Komunistycznej Partii Niemiec. Taką samą politykę jednolitofrontową prowadził Komintern również w innych krajach.

Coraz szerzej krzewiono też fatalne złudzenie, znajdujące pełny wyraz w hasle: „po Hitlerze przyjdzie kolej na nas”, tj. że najpierw zwycięży Hitler, lecz jego rządy szybko się załamią, potem zaś zwycięży rewolucja komunistyczna. Trocki nieustannie podkreślał, że jest to odziana w radykalną retorykę perspektywa bierności i niemocy. Wciąż też powracał do węzłowego zagadnienia - do kwestii frontu jednolitego - demaskując przy tym wszelkie wprowadzające zamieszanie czeplenie się każdego słowa. Odrzucając na bok oszczerstwa, z całym naciskiem wyjaśniał swój punkt widzenia:

„Handlarz pędzi woły - pisał Trocki - do rzeźni. Podszedł do nich rzeźnik z nożem. «Zewrzyjmy szeregi, weźmy tego kata na rogi» - zaproponował pewien wół. «Czym gorszy jest rzeźnik od handlarza, który nas tu batem przypędził?» - odpowiedziały mu inne woły, które przeszły polityczne szkolenie w Instytucie Manuilewskiego. «Ależ będziemy mogli później rozprawić się również z handlarzami!» «Nie» - odpowiedziały pryncypialne woły swemu doradcy - «z pozycji lewicowych ukrywasz wrogów, sam jesteś społecznym rzeźnikiem!» I nie zgadzały się na zwanie szeregów”. (L. Trotzki, Schriften über Deutschland, Frankfurt 1971, s. 304).

Komunistyczna Partia Niemiec trzymała się swej, rozstrzygającej o jej losie i, niestety, również o losie niemieckiej klasy robotniczej, linii politycznej wypracowanej przez stalinowskie kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej.

Owa właściwa „trzeciemu okresowi” - według, pożałujmy, teoretyków stalinowskich - wznosząca się fala masowych walk rewolucyjnych, prowadziła też do tego, że partie komunistyczne poszczególnych krajów ustawicznie proklamowały strajki generalne, we wszystkim dopatrywały się symptomów rozpoczynającej się już rewolucji. Ponieważ obiektywna sytuacja była wręcz odwrotna, wszystkie partyjne prognozy nie sprawdzały się. Wyjście znaleziono w obciążeniu odpowiedzialnością za wszystkie niepowodzenia socjaldemokracji i kierowanych przez nią związków zawodowych, co dodatkowo uzasadniało politykę nie zawierania z nimi jednolitego frontu. Z niektórymi działaczami tamtych organizacji - przede wszystkim z działaczami niższego szczebla - niekiedy rozprawiano się metodami bojówkarskimi. Pojedynczych zaś przywódców samych partii komunistycznych, którzy odważali się w tym, czy w innym przypadku odstąpić od takiej linii, natychmiast wykluczano z partii pod zarzutem, iż są oni agentami faszyzmu w klasie robotniczej. Efekty tego wszystkiego były wręcz opłakane. Wczoraj jeszcze aktywni robotnicy, zrażeni brakiem jedności, bojówkarskimi metodami walki wewnątrz klasy robotniczej (co prawda socjaldemokraci pierwsi odwołali się do terroru bojówkarskiego), zdenerwowani powtarzającymi się nieudanymi strajkami proklamowanymi przez kierownictwo partii komunistycznej, tysiącami wycofywali się z życia politycznego, zwłaszcza z organizacji zawodowych. Działo się to w miesiącach i latach, gdy wzmagala się ofensywa faszyzmu.

10. Lew Trocki – *Rewolucja niemiecka a stalinowska biurokracja* (fragmenty)

Demokracja a faszyzm

XI plenum Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej uznało za konieczne skończyć z tymi błędnymi poglądami, opartymi na "liberalnej konstrukcji sprzeczności między faszyzmem a burżuazyjną demokracją a także między parlamentarnymi formami dyktatury burżuazji a formami jawnie faszystowskimi"... Istota tej stalinowskiej filozofii jest bardzo prosta - z marksistowskiej negacji absolutnej sprzeczności wyprowadza ona negację sprzeczności w ogóle, choćby i względnej. Jest to typowy błąd wulgarnego radykalizmu. Lecz jeśli między demokracją a faszyzmem nie ma żadnej sprzeczności nawet względem form panowania burżuazji, to oba te systemy winny być po prostu zbieżne. Stąd wniosek: socjaldemokracja = faszyzm. Z jakiegoś jednak powodu socjaldemokrację nazywa się socjal-faszyzmem. Co właściwie w związku z tym oznacza owo "socjal", dotąd nam jeszcze nie wyjaśniono¹.

Jednakże natura rzeczy nie zmienia się na skutek decyzji plenum KW MK. Między demokracją a faszyzmem istnieje sprzeczność. Nie jest ona wcale "absolutna", czy też, mówiąc językiem marksizmu, wcale nie oznacza panowania dwóch nieprzejejdanych klas. Oznacza ona jednak różne systemy panowania jednej i tej samej klasy. Oba te systemy - parlamentarno-demokratyczny i faszystowski - opierają się na różnych kombinacjach uciskanych i wyzyskiwanych klas, i nieuchronnie zmierzają do ostrego starcia ze sobą.

Socjaldemokracja, obecnie główny przedstawiciel systemu parlamentarno-burżuazyjnego, opiera się na robotnikach. Faszyzm zaś opiera się na drobnomieszczaństwie. Socjaldemokracja nie może mieć wpływów bez masowych organizacji robotniczych. Faszyzm nie może ugruntować swej władzy inaczej, jak tylko rozgromiając robotnicze organizacje. Główną areną działań socjaldemokracji jest parlament. System faszystowski opiera się na zburzeniu parlamentaryzmu. Dla monopolistycznej burżuazji oba systemy, parlamentarny i faszystowski, stanowią jedynie narzędzia jej panowania - ucieka się ona do jednego lub drugiego w zależności od okoliczności historycznych. Ale dla socjaldemokracji a także dla faszyzmu wybór tego czy innego narzędzia ma odrębne znaczenie, więcej - stanowi o ich życiu lub śmierci.

¹ Dla metafizyków (ludzi myślących antydyalektycznie) jedna i ta sama abstrakcja spełnia kilka funkcji, nierzadko wręcz przeciwnych. „Demokracja” w ogóle i „faszyzm” w ogóle, jak słyszeliśmy, niczym się od siebie nie różnią. Za to na świecie powinna jeszcze istnieć „dyktatura robotników i chłopów” (dla Chin, Indii, Hiszpanii). Dyktatura proletariacka? Nie. Dyktatura kapitalistyczna? Nie. Jakaż więc? Demokratyczna! Okazuje się, że na świecie istnieje jeszcze czysta, ponadklasowa demokracja. Ale przecież XI plenum KW MK wyjaśniło, że demokracja nie różni się od faszyzmu. W takim razie czy „demokratyczna dyktatura” różni się od... dyktatury faszystowskiej?

Tylko człowiek całkiem naiwny może oczekiwać od stalinowców poważnej i uczciwej odpowiedzi na to zasadnicze pytanie – usłyszysz kilka dodatkowych obelg i nic więcej. A tymczasem z problemem tym wiąże się losy rewolucji na Wschodzie

Kolej na system faszystowski przyjdzie wtedy, gdy "normalne" wojskowo-policyjne środki burżuazyjnej dyktatury wraz z ich parlamentarną zasłoną okażą się niewystarczające dla utrzymania społeczeństwa w równowadze. Poprzez faszystowską agenturę kapitał uruchamia masy oszalałego drobnomieszczaństwa, bandy zdeklasowanych, zdemoralizowanych lumpów, wszelkie te niezliczone istoty ludzkie, które kapitał finansowy sam doprowadził do rozpacz i wściekłości. Od faszyzmu burżuazja wymaga ogromnej pracy - jeśli już dopuściła ona do stosowania metod wojny domowej, chce mieć spokój na wiele lat. I faszystowska agentura, posługując się drobnomieszczaństwem, jak taranem, łamiąc wszystkie przeszkody na drodze, doprowadzi robotę do końca. Zwycięstwo faszyzmu wiedzie do tego, że kapitał finansowy po prostu bezpośrednio zagarnia w stalowe kleszcze wszystkie organy i instytucje państwa, zarządzania i wychowania - aparat państwowy z armią, zarządy miast, uniwersytety, szkoły, prasę, związki zawodowe, spółdzielnie. Faszyzacja państwa oznacza nie tylko mussolinizację form i metod zarządzania - w tej dziedzinie metody odgrywają koniec końców rolę drugorzędną - ale przede wszystkim i nade wszystko - rozgromienie robotniczych organizacji, sprowadzenie proletariatu w stan amorficzny, stworzenie systemu głęboko przenikających masy organów, które winny uniemożliwić samodzielną krystalizację proletariatu. W tym właśnie tkwi istota faszystowskiego systemu.

Temu co powiedziano, bynajmniej nie przeczy fakt, że między systemem demokratycznym a faszystowskim powstaje w pewnym okresie system przejściowy, mający cechy jednego i drugiego - taka jest w ogóle zasada zmiany dwóch społecznych systemów, nawet nieprzejeżdżalnych względem siebie. Bywają momenty, gdy burżuazja opiera się i na socjaldemokracji, i na faszyzmie, tj. gdy posługuje się ona jednocześnie swą ugodową i terrorystyczną agenturą. Takim był w pewnym sensie rząd Kiereńskiego w ostatnich miesiącach jego istnienia - opierał się on połowicznie na Radach i był jednocześnie w zмовie z Korniłowem. Taki jest rząd Brüninga, tańczący na linii między dwoma nieprzejeżdżalnymi obozami - z tyczką dekretów wyjątkowych w rękach. Ale podobny stan państwa i rządu ma charakter przejściowy. Znamionuje on okres przejściowy, gdy socjaldemokracja bliska już jest wyczerpania swej misji a tymczasem ani komunizm, ani faszyzm nie są jeszcze gotowe do zagarnięcia władzy.

Komuniści włoscy, od dawna już zmuszeni do zajmowania się problemem faszyzmu, nie raz protestowali przeciwko tak rozpowszechnionemu nadużywaniu tego pojęcia. W epoce VI kongresu Kominternu Ercoli² wciąż jeszcze rozwijał na temat faszyzmu poglądy, które obecnie uważa się za "trockistowskie". Określając faszyzm, jako najbardziej konsekwentny i do końca doprowadzony system reakcji, Ercoli wyjaśniał: "twierdzenie to oparte jest nie na okrutnych terrorystycznych aktach, nie na wielkiej liczbie zabitych robotników i chłopów, nie na okrucieństwie różnego rodzaju tortur, które są szeroko stosowane, nie na surowości wyroków - znajduje ono uzasadnienie w systematycznej likwidacji wszystkich i wszelkich form samoorganizacji mas". Ercoli ma tu całkowicie rację - istota i cel faszyzmu polega na całkowitej likwidacji organizacji

² Palmiru Togliatti (przyp. tłum.).

robotniczych i przeciwdziałaniu ich odrodzeniu. W rozwiniętym społeczeństwie kapitalistycznym celu tego nie można osiągnąć jedynie środkami policyjnymi. Jedyna droga wiodąca do tego to przeciwstawienie naporowi proletariatu - w chwili jego osłabienia - naporu zrozpaczonych mas drobnomieszczaństwa. Ten właśnie szczególny system kapitalistycznej reakcji wszedł do historii pod nazwą faszyzmu.

"Problem relacji zachodzących między faszyzmem a socjaldemokracją należy do tejże dziedziny (nieprzejednania faszyzmu i robotniczych organizacji). W tym względzie faszyzm jaskrawo odróżnia się od wszystkich innych reakcyjnych systemów, które umacniały się do chwili obecnej we współczesnym świecie kapitalistycznym. Odrzuca on wszelki kompromis z socjaldemokracją, zaciekle ją prześladował, odebrał jej wszelką możliwość legalnego istnienia, zmusił ją do emigracji".

Tak powiedziano w artykule opublikowanym w kierowniczym organie Kominternu! Po tym Manuilski podpowiedział Mołotowowi wielką ideę "trzeciego okresu". Francja, Niemcy i Polska zostały odkomenderowane do "pierwszego szeregu rewolucyjnej ofensywy". Zadaniem bezpośrednim ogłoszono zdobycie władzy. A jako że w obliczu proletariackiego powstania wszystkie partie, oprócz komunistycznej, są kontrrewolucyjne, to nie było już więcej potrzeby odróżniania faszyzmu od socjaldemokracji. Teoria socjalfaszyzmu została zatwierdzona. Funkcjonariusze Kominternu przebroili się. Ercoli pospieszył wykazać, że prawda jest mu droga, lecz droższy jeszcze Mołotow i... napisał referat w obronie teorii socjalfaszyzmu. "Włoska socjaldemokracja - oświadczył on w lutym 1930 roku - faszyzuje się niezwykle łatwo. Niestety, jeszcze łatwiej popadają w służalczość funkcjonariusze oficjalnego komunizmu.

Naszą krytykę teorii i praktyki "trzeciego okresu" ogłoszono, jak należało, kontrrewolucyjną. Okrutne doświadczenie, które drogo kosztowało proletariacką awangardę, kazało jednakże i w tej kwestii dokonać zwrotu. "Trzeci okres" odszedł w stan spoczynku - podobnie jak Mołotow z Kominternu. Ale teoria socjalfaszyzmu pozostała - jako jedyny dojrzały owoc "trzeciego okresu". W tym wypadku nic nie może być zmienione - z "trzecim okresem" związany był tylko Mołotow, w socjalfaszyzm uwikłał się sam Stalin.

Za motto do swoich dociekań o socjalfaszyzmie "Rote Fahne" wybiera słowa Stalina: "Faszyzm jest bojową organizacją burżuazji, która znajduje oparcie w aktywnym poparciu socjaldemokracji. Socjaldemokracja jest obiektywnie umiarkowanym skrzydłem faszyzmu". Jak to zwykle bywa u Stalina, gdy próbuje on coś uogólnić, pierwsze zdanie przeczy drugiemu. To, że burżuazja opiera się na socjaldemokracji i że faszyzm jest bojową organizacją burżuazji jest rzeczą bezsporną i dawno już o tym była mowa. Wynika jednak z tego tylko to, że zarówno socjaldemokracja, jak i faszyzm, są narzędziami wielkiej burżuazji. W jaki sposób socjaldemokracja okazuje się przy tym jeszcze "skrzydłem" faszyzmu - nie sposób zrozumieć. Nie bardziej głębokomyślnie jest i inne określenie tegoż autora: faszyzm i socjaldemokracja nie są przeciwnikami a bliźniętami. Bliźnięta mogą być najostrzejszymi przeciwnikami, z drugiej zaś strony, sojusznicy nie muszą się rodzić jednego i tego samego dnia ze wspólnej matki. W

konstrukcji Stalina brak jest nawet logiki formalnej, nie mówiąc już o dialektyce. Siła tej konstrukcji leży w tym, że nikt nie śmie się jej sprzeciwić.

Między demokracją a faszyzmem nie ma różnic "w treści klasowej", poucza w ślad za Stalinem Werner Hirsch ("Die Internationale", styczeń 1932). Przejście od demokracji do faszyzmu może mieć charakter "organicznego procesu", tj. dokonać się "stopniowo i na zimno". Te rozważania brzmiałyby wręcz zdumiewająco, gdyby ci pogrobowcy nie oduczyli nas zdumiewać się.

Między demokracją a faszyzmem nie ma "klasowej różnicy". Winno to najwidoczniej oznaczać, że demokracja ma charakter burżuazyjny, tak jak i faszyzm. Domyślaliśmy się tego jeszcze przed styczniem 1932 roku. Ale klasa panująca nie żyje pod kloszem. Znajduje się ona w określonych stosunkach z innymi klasami. W "demokratycznym" systemie rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego burżuazja opiera się przede wszystkim na oswojonej przez reformistów klasie robotniczej. W sposób najbardziej pełny system ten realizuje się w Anglii, zarówno za rządów laburzystowskich, jak i konserwatywnych. W systemie faszystowskim, przynajmniej w pierwszym jego stadium, kapitał opiera się na drobnomieszczaństwie, burzącym organizacje proletariatu. Takie są Włochy! Jaka jest więc różnica w "treści klasowej" tych dwóch systemów? Jeśli pytanie ma dotyczyć tylko klasy panującej, to różnicy nie ma. Jeśli zaś oceniać sytuację i wzajemne relacje wszystkich klas z punktu widzenia proletariatu, to różnica okazuje się całkiem duża.

W ciągu wielu dziesięcioleci robotnicy budowali wewnątrz burżuazyjnej demokracji - wykorzystując ją i walcząc z nią - swe umocnienia, swe bazy, swe ogniska proletariackiej demokracji, związki zawodowe, partie, kluby kształceniowe, organizacje sportowe, spółdzielnie i in. Proletariat może dojść do władzy nie w formalnych ramach burżuazyjnej demokracji, a jedynie drogą rewolucyjną, dowodzi tego zarówno teoria, jak i doświadczenie. Lecz właśnie dla rewolucyjnej drogi niezbędne mu są bazy oporu robotniczej demokracji wewnątrz burżuazyjnego państwa. Do stworzenia takich baz sprowadzała się też praca Drugiej Międzynarodówki w tym okresie, gdy spełniała ona jeszcze postępową historyczną rolę.

Faszyzm ma za swe podstawowe i jedyne zadanie zburzenie do cna wszystkich instytucji proletariackiej demokracji. Ma to dla proletariatu "klasowe znaczenie", czy też nie? Niechaj wielcy teoretycy zastanowią się nad tym. Nazwawszy system burżuazyjnym - co jest bezsporne - Hirsch, jak i jego nauczyciele, zapominają o drobnostce - o miejscu proletariatu w tym systemie. Proces historyczny zastępują oni gołą socjologiczną abstrakcją. Ale walka klas toczy się na gruncie historii a nie w stratosferze socjologii. Momentem wyjściowym do walki z faszyzmem nie jest abstrakcja demokratycznego państwa a żywe organizacje samego proletariatu, w których skupia się całe jego doświadczenie i które przygotowują jego przyszłość.

To, że przejście od demokracji do faszyzmu może mieć "organiczny" i "stopniowy" charakter, nie oznacza najwidoczniej nic innego, jak to, że proletariatowi zabrać mogą nie tylko wszystkie posiadane przezeń zdobycze materialne - określony poziom życia, ustawodawstwo socjalne, prawa obywatelskie i polityczne, lecz i główne narzędzie tych zdobyczy, tj. jego organizacje - bez wstrząsów i bez walk. Przejście do faszyzmu "na

zimno" oznacza więc najstraszliwszą polityczną kapitulację proletariatu, jaką w ogóle można sobie wyobrazić.

Teoretyczne rozważania Wernera Hirscha nie są przypadkowe - dalej rozwijając teoretyczne obwieszczenia Stalina, uogólniają one zarazem całą obecną agitację partii komunistycznej. Jej wysiłki głównie na to są przecież nakierowane, by udowodnić, iż między reżimem Brüninga a systemem Hitlera nie ma różnicy. W tym Thälmann i Remmele widzą dziś kwintesencję bolszewickiej polityki.

Sprawa nie ogranicza się do Niemiec. Myśl, że zwycięstwo faszystów nie wniesie niczego nowego, gorliwie propaguje się teraz we wszystkich sekcjach Kominternu. W styczniowej książce francuskiego czasopisma "Zeszyty bolszewizmu" czytamy: "Trockiści, w praktyce działając jak Breitscheid, przyjmują słynną teorię socjaldemokracji "mniejszego zła", zgodnie z którą Brüning nie jest tak zły, jak Hitler, zgodnie z którą mniej nieprzyjemnie jest umrzeć z głodu za Brüninga, niż za Hitlera i nieskończenie lepiej być zastrzelonym przez Groenera, niż przez Fricka". Cytat ten nie jest najgłupszy, chociaż - gwoźli sprawiedliwości - wystarczająco głupi. Jednakże, niestety, wyraża on samą istotę politycznej filozofii przywódców Kominternu.

Rzecz w tym, że stalinowcy porównują oba systemy z punktu widzenia wulgarnej demokracji. Bo rzeczywiście, jeśli przy ocenie reżimu Brüninga przyjąć formalnie "demokratyczne" kryteria, to wniosek będzie bezsporny - z dumnej Konstytucji Weimarskiej pozostała skóra i kości. Ale dla nas nie rozwiązuje to jeszcze kwestii. Trzeba spojrzeć na problem z punktu widzenia demokracji proletariackiej. Jest to jedyne kryterium także i w odniesieniu do problemu, gdzie i kiedy "normalna" policyjna reakcja rozkładającego się kapitalizmu zastępowana jest przez faszystowski reżim.

Czy Brüning jest "lepsz" od Hitlera (sympatyczniejszy?) - problem ten, trzeba przyznać, mało nas interesuje. Lecz wystarczy obejrzeć mapę robotniczych organizacji, by powiedzieć: w Niemczech faszyzm jeszcze nie zwyciężył. Jeszcze gigantyczne przeszkody i siły stoją na drodze do jego zwycięstwa.

Obecny system Brüninga jest systemem biurokratycznej dyktatury, dokładniej - dyktatury burżuazji realizowanej środkami wojskowo-policyjnymi. Faszystowskie drobnomieszczaństwo i organizacje proletariackie jakby się równoważą. Gdyby organizacje robotnicze były zjednoczone poprzez Rady, gdyby komitety fabryczne walczyły o kontrolę nad produkcją - można byłoby mówić o dwuwładzy. Na skutek rozłamu w proletariacie i taktycznej nieporadności jego awangardy tego jeszcze nie ma. Lecz sam fakt istnienia potężnych organizacji robotniczych, które, w pewnym warunkach, zdolne są dać miażdżącą odprawę faszyzmowi, nie dopuszcza Hitlera do władzy i określa pewną "niezależność" biurokratycznego aparatu.

Dyktatura Brüninga jest karykaturą bonapartyzmu. Jest to dyktatura chwiejna, niepewna, niedługotrwała. Nie znamionuje ona początku nowej społecznej równowagi, lecz zapowiada bliski upadek starej równowagi. Opierając się bezpośrednio jedynie na niewielkiej burżuazyjnej mniejszości, tolerowany przez socjaldemokrację wbrew woli robotników, zagrożonych faszyzmem Brüning zdolny jest do gromów dekretowych, lecz nie realnych. Rozwiązać parlament za jego własną zgodę, wydać kilka dekretów przeciwko robotnikom, ogłosić bożonarodzeniowy rozejm, by pod jego zasłoną załatwić

jakieś tam sprawy, rozwiązać setkę zebrań, zamknąć z dziesięć gazet, wymienić z Hitlerem listy godne prowincjonalnego aptekarza - oto do czego zdolny jest Brüning. Na zrobienie czegoś więcej - ma za krótkie ręce.

Brüning zmuszony jest tolerować istnienie robotniczych organizacji, jako że nie decyduje się dziś jeszcze przekazać władzy Hitlerowi i dlatego, że samodzielnej siły dla ich likwidacji nie posiada. Brüning zmuszony jest tolerować faszystów i sprzyjać im, bo boi się śmiertelnie zwycięstwa robotników. Reżim Brüninga jest przejściowym, krótkotrwałym systemem zwiastującym katastrofę. Obecny rząd utrzymuje się tylko dlatego, że główne obozy jeszcze nie zmierzyły się siłami. Prawdziwa walka jeszcze się nie rozpoczęła. Jest ona jeszcze przed nami. Pauzę przed walką, przed otwartą próbą sił, wypełnia dyktatura biurokratycznej niemocy.

Mędracy, którzy szczycą się tym, że nie uznają różnicy "między Brüningiem a Hitlerem", w gruncie rzeczy powiadają: czy istnieją jeszcze nasze organizacje, czy też są już rozgromione - nie ma to znaczenia. Pod tym pozornie radykalnym frazesowiczostwem ukrywa się cała nikczemna bierność: klęska nas i tak nie minie! Przeczytajcie uważnie cytaty z czasopisma francuskich stalinowców - cały problem sprowadza się do tego, przy kim lepiej głodować - czy przy Brüningu, czy przy Hitlerze. My zaś pytamy nie o to, jak i w jakich warunkach umierać, lecz o to, jak walczyć i zwyciężać. Nasz wniosek jest taki: generalną bitwę trzeba wydać zanim biurokratyczną dyktaturę Brüninga zmieni reżim faszystowski, tj. zanim zgniecione zostaną robotnicze organizacje. Do generalnego starcia trzeba przygotować się poprzez zakręcanie, rozszerzenie, zaostrzanie poszczególnych straci. Lecz do tego trzeba mieć właściwe perspektywiczne spojrzenie i, przede wszystkim, nie ogłaszać zwycięzcą wroga, gdy mu jeszcze do zwycięstwa daleko.

W tym jest istota problemu, tu - strategiczny klucz do sytuacji, tu - pozycja wyjściowa do walki. Każdy myślący robotnik a tym bardziej każdy komunista ma obowiązek zdawać sobie sprawę z całego pustosłowania, z całej nędzy, całej zgnilizny gadania stalinowskiej biurokracji o tym, że Brüning i Hitler to jedno i to samo. Kręcicie! - odpowiadamy im. Haniebnie kręcicie ze strachu przed trudnościami, ze strachu przed wielkimi zadaniami, kapitulujecie przed walką, głosicie, że już ponieśliśmy klęskę. Łżecie! Klasa robotnicza jest w rozłamie, osłabiona reformistami, zdeorientowana wahaniem własnej awangardy, lecz jeszcze nie rozbita, siły jej nie są jeszcze wyczerpane. Nie, proletariatus Niemiec jest potężny. Najbardziej optymistyczne rachuby okażą się niewymiernie przekroczone, gdy jego rewolucyjna energia utoruje sobie drogę na arenę działań.

Reżim Brüninga to system przygotowawczy. Do czego? Albo do zwycięstwa faszyzmu albo do zwycięstwa proletariatus. Jest to system przygotowawczy dlatego, że oba obozy dopiero przygotowują się do decydującej walki. Utożsamianie Brüninga z Hitlerem oznacza utożsamianie sytuacji przed walką z sytuacją po klęsce, oznacza z góry klęskę za nieuniknioną, oznacza - wzywanie do kapitulacji bez walki.

Przytłaczająca większość robotników, szczególnie komunistów - nie chce tego. Nie chce tego oczywiście także stalinowska biurokracja. Ale trzeba mieć na uwadze niedobre zamiary, którymi Hitler będzie mościł drogi w swym piekle, a obiektywny sens polityki, jej kierunek, jej tendencje. Trzeba do końca zdemaskować bierny, tchórzliwie-

wyczekujący, kapitulanski, deklamatorski charakter polityki Stalina-Manińskiego-Thälmann-Remmelego. Trzeba by rewolucyjni robotnicy zrozumieli, że klucz do stanowiska ma partia komunistyczna, lecz kluczem tym stalinowska biurokracja próbuje zamknąć wrota do rewolucyjnego działania.

Lekcje doświadczenia włoskiego

Faszyzm włoski wyrósł bezpośrednio ze zdradzonego przez reformistów powstania włoskiego proletariatu. Od zakończenia wojny ruch rewolucyjny we Włoszech narastał i we wrześniu 1920 roku doprowadziło to do zajęcia przez robotników fabryk i innych zakładów pracy. Dyktatura proletariatu była faktem, trzeba było ją tylko zorganizować i wyciągnąć wszystkie wnioski. Socjaldemokracja przestraszyła się i odskoczyła do tyłu. Po śmiałych heroicznych wysiłkach proletariat stanął w obliczu pustki. Załamanie się ruchu rewolucyjnego stało się główną przesłanką wzrostu faszyzmu. We wrześniu została przerwana rewolucyjna ofensywa proletariatu, w listopadzie doszło już do pierwszego wielkiego wystąpienia faszyzmu (zajęcie Bolonii).

Co prawda, proletariat jeszcze i po wrześniowej katastrofie zdolny był do walk obronnych. Ale socjaldemokracja troszczyła się tylko o jedno - jak wyprowadzić robotników spod ognia za cenę nieprzerwanych ustępstw. Socjaldemokraci mieli nadzieję, że pokorne zachowanie się robotników zwróci znów "opinię społeczną" przeciwko faszystom. Co więcej, reformiści mieli nadzieję nawet na pomoc Wiktora Emmanuela. Do ostatniej chwili powstrzymywali ze wszystkich sił robotników przed walką z bandami Mussoliniego. Ale to nie pomogło. Korona, w ślad za górą burżuazji, znalazła się po stronie faszyzmu. Przekonawszy się w ostatniej chwili, że faszyzmu nie sposób powstrzymać pokorą, socjaldemokraci wezwali robotników do strajku powszechnego. Ale wezwanie przyniosło fiasko. Reformiści tak długo zwilżali proch w obawie przed eksplozją, że, gdy w końcu drżącą ręką przyłożyli doń zapaloną zapałkę, wybuch nie nastąpił.

Po dwóch latach od chwili powstania faszyzm był u władzy. Umocnił swe pozycje dzięki temu, że pierwszy okres jego rządów zbiegł się z pomyślną koniunkturą gospodarczą, która nastąpiła po depresji lat 1921-22. Faszyści zgnetli cofający się proletariat siłą ofensywną drobnej burżuazji. Ale stało się to nie od razu. Będąc już u władzy, Mussolini posuwał się swą drogą z pewną ostrożnością - nie miał jeszcze gotowych wzorców. W pierwszych dwóch latach nie zmieniono nawet konstytucji. Faszystowski rząd miał charakter koalicyjny. W tym czasie faszystowskie bandy pracowały przy pomocy pałek, noży i rewolwerów. Tylko stopniowo stworzono faszystowskie państwo - co oznaczało całkowite zduszenie wszystkich samodzielnych organizacji masowych.

Mussolini osiągnął to za cenę biurokratyzacji samej partii faszystowskiej. Po wykorzystaniu ofensywnej siły drobnej burżuazji, faszyzm zdławił ją kleszczami burżuazyjnego państwa. Inaczej nie mógł postąpić, bo rozczarowanie zjednoczonych przezeń mas zaczęło stanowić dla niego najbardziej bezpośrednie zagrożenie. Zbiurokratyzowany faszyzm stał się bardzo podobny do innych rodzajów wojskowo-

policyjnej dyktatury. Nie ma on już swego poprzedniego społecznego oparcia. Główna rezerwa faszyzmu - drobna burżuazja - została już zużyta. Tylko historyczny bezwład pozwala faszystowskiemu państwu utrzymywać proletariatu w stanie zatamowania i bezsilności. Stosunek sił zmienia się automatycznie na korzyść proletariatu. Ta zmiana winna doprowadzić do rewolucji. Klęska faszyzmu będzie jednym z najbardziej katastroficznych wydarzeń w europejskiej historii. Ale wszystkie te procesy, jak dowodzą fakty, wymagają czasu. Faszystowskie państwo istnieje już 10 lat. Ile jeszcze czasu przetrwa? Nie wdając się w ryzyko wyznaczania terminów, można z przekonaniem powiedzieć, iż zwycięstwo Hitlera w Niemczech oznaczałoby nową dużą prolongatę dla Mussoliniego. Rozgromienie Hitlera oznaczać będzie dla Mussoliniego początek końca.

W swej polityce wobec Hitlera niemiecka socjaldemokracja nie wymyśliła ani jednego słowa - tylko bardziej poważnie powtarza to, co w swoim czasie z większym temperamentem czynili włoscy reformiści. Wyjaśniali oni faszyzm jako powojenną psychozę. Niemiecka socjaldemokracja widzi w nim psychozę "wersalską", bądź psychozę kryzysu. W obu przypadkach reformiści przyspekulują na organiczny charakter faszyzmu - masowego ruchu, który wyrósł z rozkładu kapitalizmu.

Bojąc się rewolucyjnej mobilizacji robotników, włoscy reformiści wszystkie nadzieje pokładali w "państwie". Ich hasłem było; "Wiktorze Emmanuelu - przyciśnij!". Niemiecka socjaldemokracja nie posiada takich demokratycznych zasobów, jak wierna konstytucja monarcha. Cóż, trzeba więc zadawać się prezydentem. "Hindenburg-przyciśnij!".

W walce z Mussolinim, tj. w cofaniu się przed nim, Turati stworzył swą genialną formułę: "Trzeba mieć odwagę być tchórzem". Niemieccy reformiści są mniej figlarni w swych hasłach. Żądają "męstwa znoszenia niepopularności" (Mut zur Unpopularität). To samo. Nie trzeba się bać niepopularności, będącej efektem tchórzliwej ugodowości wobec wroga.

Jednakowe przyczyny rodzą jednakowe następstwa. Gdyby bieg rzeczy zależał jedynie od socjaldemokratycznego partyjnego kierownictwa, Hitler miałby karierę zapewnioną.

Trzeba jednakże przyznać, że i niemiecka partia komunistyczna niewiele się nauczyła na włoskim doświadczeniu.

Komunistyczna partia Włoch powstała niemal równocześnie z faszyzmem. Lecz te same warunki rewolucyjnego odpływu, które pchały faszyzm do władzy, powstrzymywały rozwój partii komunistycznej. Nie zdawała sobie ona sprawy z rozmiarów faszystowskiego niebezpieczeństwa, usypiała się rewolucyjnymi iluzjami, była nieprzejeżdżalną drogą polityce jednolitofrontowej, słowem - miała wszystkie dziecięce choroby. Nic dziwnego - liczyła zaledwie dwa lata. Faszyzm zdawał się jej tylko "kapitalistyczną reakcją", szczególnych cech faszyzmu, wynikających z mobilizacji drobnej burżuazji przeciwko proletariatu, partia komunistyczna nie rozróżniała. Za wyjątkiem - jak informują mnie włoscy przyjaciele - jedynie Gramsciego, partia komunistyczna nie dopuszczała nawet możliwości przejęcia władzy przez faszystów. Jeśli rewolucja proletariacka poniosła klęskę, kapitalizm się oparł, kontrrewolucja zatriumfowała - to jakże może być jeszcze kontrrewolucyjny przewrót? Nie może przecież burżuazja powstać przeciwko samej sobie! Taka była istota politycznej

orientacji włoskiej partii komunistycznej. Do tego nie trzeba zapominać, że faszyzm włoski był wtedy nowym zjawiskiem i znajdował się jeszcze na etapie formowania się - wyodrębnić jego cechy specyficzne byłoby niełatwo i bardziej doświadczonej partii.

Kierownictwo niemieckiej partii komunistycznej niemal dosłownie odtwarza dziś pozycję wyjściową włoskiego komunizmu - faszyzm to tylko kapitalistyczna reakcja; różnice między różnymi typami kapitalistycznej reakcji nie mają znaczenia z punktu widzenia proletariatu. Ten wulgarny radykalizm jest tym bardziej niewybaczalny, że partia niemiecka jest znacznie starsza niż była włoska w odpowiednim okresie i, oprócz tego, marksizm bogatszy jest teraz o tragiczne doświadczenie Włoch. Twierdzenie, że faszyzm już nastał, bądź zaprzeczać samej możliwości jego dojścia do władzy - jest w sensie politycznym jednym i tym samym. Ignorowanie specyficznej natury faszyzmu nieuchronnie paraliżuje wolę walki z nim.

Główna wina spoczywa, rzecz zrozumiała, na kierownictwie Kominternu. Komuniści włoscy głośniejsi niż inni winni byli podnieść swój ostrzegawczy głos. Ale Stalin z Manuilem zmusili ich do wyrzeczenia się najważniejszych lekcji z ich własnego pogromu. Słyszeliśmy z jaką skrzętną gotowością pospieszył Ercoli przejść na pozycje socjalfaszyzmu, tj. na pozycje biernego wyczekiwania na faszystowskie zwycięstwo w Niemczech.

Międzynarodowa socjaldemokracja długo pocieszała się tym, że bolszewizm jest do pomyślenia jedynie w kraju zacofanym. To samo twierdzenie zostało przez nią przeniesione potem na faszyzm. Że pocieszenie to jest fałszywe, niemiecka socjaldemokracja przekonuje się teraz na własnej skórze - jej drobnomieszczańscy sprzymierzeńcy przeszli i przechodzą do obozu faszyzmu, robotnicy odchodzą od niej do partii komunistycznej. W Niemczech rosną tylko te dwa ugrupowania - faszyzm i bolszewizm. Chociaż z jednej strony Rosja, z drugiej zaś Włochy są krajami bez porównania bardziej zacofanymi niż Niemcy, tym nie mniej, oba posłużyły za arenę rozwoju ruchów politycznych, właściwych dla imperialistycznego kapitalizmu jako takiego. Przodujące Niemcy odtwarzają procesy, które zakończyły się w Rosji i we Włoszech. Główny problem rozwoju Niemiec może być teraz sformułowany następująco: drogą Rosji, czy też drogą Włoch?

Nie znaczy to, rzecz zrozumiała, że wysoka społeczna struktura Niemiec nie ma znaczenia z punktu widzenia biegu losów bolszewizmu i faszyzmu. Włochy w znacznie większym stopniu niż Niemcy są krajem drobnomieszczańskim i chłopskim. Wystarczy przypomnieć, że na 9,8 miliona zatrudnionych w rolnictwie i gospodarce leśnej w Niemczech przypada 18,5 miliona na przemysł i handel, tj. prawie dwa razy więcej. We Włoszech na 10,5 miliona zatrudnionych w rolnictwie i gospodarce leśnej przypada 6,4 miliona zatrudnionych w przemyśle i handlu. Te gołe dane ogólne nie dają jeszcze wcale wyobrażenia o wielkim ciężarze gatunkowym proletariatu w życiu narodu niemieckiego. Nawet gigantyczna liczba bezrobotnych jest przenicowanym dowodem społecznej mocy niemieckiego proletariatu. Cały problem w tym, by moc tę przełożyć na język rewolucyjnej polityki.

Ostatnia wielka klęska niemieckiego proletariatu, którą można postawić na jednej płaszczyźnie historycznej z wrześniowymi dniami we Włoszech, miała miejsce w roku

1923. W ciągu ponad ośmiu lat, które upłynęły od tego czasu, wiele ran zagoiło się, stanęło na nogi nowe pokolenie. Komunistyczna Partia Niemiec stanowi bez porównania większą siłę, niż włoscy komuniści w 1922 roku. Ciężar gatunkowy proletariatu, czas, który upłynął od jego ostatniej klęski, znacząca siła partii komunistycznej - oto trzy plusy mające ogromne znaczenie w ocenie sytuacji i perspektyw.

Ale by wykorzystać swą przewagę, trzeba ją rozumieć. Tego brakuje. Stanowisko Thälmann'a z 1932 roku jest odtworzeniem stanowiska Bordighi z 1922 roku. W tym punkcie niebezpieczeństwo przybiera szczególnie ostry charakter. Ale i tu jest jeden dodatkowy plus, którego nie było 10 lat temu. W rewolucyjnych szeregach Niemiec jest marksistowska opozycja, która opiera się na doświadczeniu minionego dziesięciolecia. Opozycja ta jest liczebnie słaba lecz wydarzenia przydają jej głosowi wyjątkowej siły. W określonych warunkach małe pchnięcie może spowodować lawinę. Krytyczne pchnięcie Lewej Opozycji może pomóc w odpowiednim momencie w zmianie polityki proletariackiej awangardy. Do tego sprowadza się dziś zadanie!

11. Lew Trocki – Niemcy na przełomie. Zadanie proletariatu niemieckiego w walce z faszyzmem

Niemcy przeżywają obecnie jedną z tych wielkich chwil historycznych, od których zależą losy ludu niemieckiego, losy Europy i w wielkiej mierze, losy całej ludzkości na długie dziesięciolecie. Jeżeli postawimy kulę na szczycie piramidy, może ona od najłżejszego pchnięcia stoczyć się na lewo, lub na prawo. Do takiej właśnie sytuacji, z godziny na godzinę, zbliżają się Niemcy. Istnieją siły, które chcą, aby kula stoczyła się na prawo i zmiażdżyła kręgosłup klasie robotniczej. Istnieją siły, które chcą ażeby kula utrzymała się na szczycie. Jest to mrzonka. Kula nie może utrzymać się na szczycie piramidy. Komuniści chcą ażeby kula stoczyła się na lewo i zmiażdżyła kręgosłup kapitalizmowi. Ale nie dosyć jest chcieć, trzeba móc. Spróbujmy raz jeszcze rozważyć w spokoju: -czy słuszną czy też błędną jest polityka, którą uprawia obecnie Komitet Centralny K. P. Niemiec?

Czego chce Hitler?

Szeregi faszyzmu rosną szybko. Szeregi komunizmu rosną również, ale znacznie wolniej. Wzrost przeciwnych sobie biegunów wskazuje na to, że kula nie może utrzymać się na szczycie piramidy. Szybszy wzrost szeregów faszystowskich sygnalizuje niebezpieczeństwo, że kula może stoczyć się na prawo. Niebezpieczeństwo jest olbrzymie.

Hitler zapewnia, że jest przeciwny zamachowi stanu. W celu ostatecznego zdławienia demokracji, chce on rzekomo dojść do władzy nie inaczej, jak drogą demokratyczną. Czy można w to wierzyć poważnie ?

Zapewne, gdyby faszyci mogli liczyć na to, że przy nadchodzących wyborach zdobędą na drodze pokojowej absolutną większość mandatów, woleliby oni tę drogę. Ale, w rzeczywistości, droga ta jest dla nich niemożliwą. Byłoby niedorzecznością

myśleć, że szeregi narodowych socjalistów będą wzrastały bez przerwy w ciągu nieokreślenie długiego czasu, tak jak rosną one dotychczas. Wcześniej, lub później, muszą oni wyczerpać swoje rezerwy społeczne.

Faszyzm wprowadził do swych szeregów takie ogromne przeciwieństwa, iż zbliża się chwila w której przyływ zwolenników zrównoważy się przez odpływ rozczarowanych mas. Chwila ta może nadejść o wiele wcześniej zanim faszysci zgrupują wokół siebie więcej niż połowę głosów. Nie będą oni mogli zatrzymać się wpół drogi, gdyż nie pozostanie im nic do zyskania. Będą oni zmuszeni uciec się do zamachu stanu.

Ale niezależnie od tego, droga demokratyczna jest odcięta dla faszystów. Niebawoma wzrost przeciwieństw politycznych w kraju, a przede wszystkim, jawnie bandycka agitacja faszystowska prowadzi nieuniknienie do tego, że im bardziej faszysci zbliżać się będą do większości, tym bardziej atmosfera będzie rozpalona i tem szerzej rozwijać się będą starcia i walki. Zgodnie z tą perspektywą, wojna domowa jest absolutnie nie do uniknięcia. Zagadnienie dojścia faszystów do władzy będzie zatem rozwiązane nie przy pomocy głosowania, ale na drodze wojny domowej, którą faszysci przygotowują i starają się wywołać.

Czy można przypuścić chociażby na chwilę, że Hitler i jego doradcy nie rozumieją tego i nie przewidują? Znaczyłoby to, że się ich uważa za głupców. Niema większej zbrodni w polityce, niż liczenie na głupotę potężnego wroga. Jeżeli Hitler nie może nie rozumieć, że droga do władzy prowadzi poprzez najbardziej zacieklą wojnę domową, znaczy to, że jego oświadczenia na temat pokojowej drogi demokratycznej są tylko osłonką, czyli podstępem wojennym. Tembardziej trzeba się zatem mieć na baczności.

Co się kryje za wybiegami Hitlera?

Rachunek jego jest prosty i jasny: chce on uśpić przeciwnika daleką perspektywą wzrostu parlamentarnych wpływów narodowych - socjalistów, po to, aby w odpowiedniej chwili zadać uśpionemu przeciwnikowi śmiertelny cios. Bardzo możliwe, że ustepliwość Hitlera w stosunku do parlamentarnej demokracji ma nadto dopomóc mu do urzeczywistnienia w najbliższym czasie jakiejkolwiek koalicji, w której faszysci zawładną najważniejszymi pozycjami w aparacie państwowym w celu późniejszego zużytkowania ich do zamachu stanu. Jest bowiem całkiem oczywistym, iż koalicja, na przykład koalicja centrum z faszystami, nie stanowiłoby etapu na drodze do "demokratycznego" rozwiązania zagadnienia, lecz etap w kierunku zamachu stanu, w jak najprzychylniejszych warunkach dla faszystów.

Trzeba obliczać na najbliższą przyszłość.

Wszystko powyższe oznacza, że rozwiązanie, niezależnie nawet od woli samego sztabu faszystowskiego, może nastąpić w ciągu najbliższych miesięcy, jeżeli nie tygodni. Okoliczność ta posiada olbrzymie znaczenie dla opracowania słusznej polityki. Jeżeli byśmy przypuścili, że faszysci zdobędą władzę za dwa, trzy miesiące, to walka z nim w roku przyszłym będzie dziesięć razy trudniejszą niż w roku bieżącym.

Wszelkie plany rewolucyjne obliczone na dwa, trzy, pięć lat z góry, okażą się politowania godną i haniebną paplaniną, jeżeli klasa robotnicza w ciągu najbliższych dwóch, trzech, czy pięciu miesięcy pozwoli faszystom dojść do władzy- Rachunek czasu odgrywa w operacjach wojennych, jak również w polityce podczas kryzysów rewolucyjnych decydującą rolę.

Dla zobrazowania naszych myśli, weźmy następujący przykład. Hugo Urbahns, który uważa się za "lewicowego komunistę", obwieszcza bankructwo Komunistycznej Partii Niemiec, uważa ją za straconą politycznie i proponuje utworzenie nowej partii. Jeżeli Urbahns miałby rację, znaczyłoby to, że zwycięstwo faszystów byłoby pewnym, gdyż stworzenie nowej partii wymagałoby całych lat (nikt przy tym nie dowiódł, że partia Urbahnsa byłaby pod jakimkolwiek względem lepszą od partii Thaelmana). Kiedy Urbahns stał u steru partii, nie było bynajmniej mniej błędów.

Oczywiście, gdyby faszyści faktycznie zdobyli władzę, oznaczałoby to nie tylko fizyczne zniszczenie partii komun., ale również i jej polityczne bankructwo. Tej haniebnej klęski poniesionej w walce z bandami pyłu ludzkiego, miliony proletariuszy Niemiec nie przebaczyłyby nigdy Międzynarodówce Komunistycznej i jej niemieckiej sekcji. Oto dlaczego dojście faszystów do władzy oznaczałoby najprawdopodobniej konieczność stworzenia nowej partii rewolucyjnej, według wszelkiego prawdopodobieństwa, również nowej Międzynarodówki. Byłaby to straszna katastrofa historyczna. Ale uważać dzisiaj, że wszystko to jest nie do uniknięcia, mogą tylko prawdziwi likwidatorzy, ci, którzy pod osłonką pustych frazesów przygotowują się w rzeczywistości do nędznej kapitulacji, przed walką i bez walki. Z tym punktem widzenia my, bolszewicy-leniniści, których stalinowcy nazywają "trockistami", nie mamy nic wspólnego.

Jesteśmy jak najmocniej przekonani, że zwycięstwo nad faszystami jest możliwym nie po ich dojściu do władzy, nie po pięciu, dziesięciu, lub dwudziestu latach ich panowania, ale już teraz, w warunkach obecnych, w ciągu najbliższych miesięcy i tygodni.

Thaelman uważa zwycięstwo faszystów za nieuniknione.

Ażeby odnieść zwycięstwo, trzeba prowadzić słuszną politykę. Oznacza to w szczególności, że potrzeba polityki, obliczonej na sytuację obecną, dostosowanej do dzisiejszego ustosunkowania sił, a nie do sytuacji, która powstanie za rok, dwa, lub trzy, kiedy zagadnienie władzy będzie już od-dawna rozwiązany.

Całe nieszczęście polega na tym, że polityka K.C.K.P.N., po części świadomie, po części nieświadomie wychodzi z założenia o nieuniknionym zwycięstwie faszyzmu. W samą rzecz, w odezwie z dnia 29-go listopada 1931, w sprawie jednolitego czerwonego frontu, Komitet Centralny K. P. N. opiera się na tym przeświadczeniu, że nie można odnieść zwycięstwa nad faszyzmem, nie pokonawszy przedtem socjaldemokracji. Tę samą myśl powtarza Thaelman na wszystkie tony w swoim artykule. Czy myśl ta jest słuszną ? W skali historycznej jest ona bezwzględnie słuszną. Ale to nie znaczy, aby można było z jej pomocą, to znaczy po prostu powtarzając ją, rozwiązać zagadnienia dnia

dzisiejszego. Myśl słuszną z punktu widzenia strategii rewolucyjnej, wziętej w całości, przekształca się w nedorzeczność i to w nedorzeczność reakcyjną, jeżeli nie tłumaczy się jej na język taktyki.

Czy nie jest słusznym, że dla zniesienia bezrobocia i nędzy trzeba najpierw obalić kapitalizm? Tak, to jest bezsprzeczne słuszne. Ale tylko ostatni głupiec może wyciągnąć stąd wniosek, że nie powinniśmy już dzisiaj walczyć ze wszystkich naszych sił przeciwko tym metodom, przy pomocy których kapitalizm powiększa nędzę mas pracujących.

Czy można spodziewać się, że partia komunistyczna w ciągu najbliższych miesięcy obali i socjaldemokrację i faszyzm? Żaden człowiek o zdrowych zmysłach, który potrafi czytać i rachować nie pozwoliłby sobie na takie twierdzenie. W polityce zagadnienie to wygląda tak: czy można teraz, w ciągu najbliższych miesięcy, to znaczy licząc się z istnieniem socjaldemokracji, jakkolwiek osłabionej, zawsze jednak (niestety) bardzo mocnej, przeciwstawić zwycięski opór atakującemu faszyzmowi? K.C. odpowiada na to pytanie przecząco. Inaczej mówiąc Thaelman uważa zwycięstwo faszyzmu za nieuniknione.

Jeszcze raz o doświadczeniu rosyjskim.

Ażeby wyrazić moją myśl w możliwie jak najjaśniejszy i jak najkonkretniejszy sposób, powracam raz jeszcze do doświadczenia z powstania Korniłowa. 26-go sierpnia (starego stylu) 1917-go roku, generał Korniłow poprowadził korpus kozaków i t. zw. dziką dywizję przeciwko Piotrogradowi. U władzy stał podówczas Kiereński, lokaj burżuazji i w trzech czwartych sprzymierzeniec Korniłowa. Lenin zmuszony był być nielegalnie oskarżony o pozostawianie na służbie Hohenzollerna. Pod tym samym oskarżeniem znajdowałem się w owe dni w celi więzienia Kresty. Jakżeż więc postępowali w tej sytuacji bolszewicy? Oni też mieli prawo powiedzieć: aby zwyciężyć korniłowszczyznę, trzeba najpierw zwyciężyć kiereńszczyznę". Bolszewicy mówili to nieraz, gdyż było to słusznym i niezbędnym dla całej późniejszej propagandy. Ale to zupełnie nie wystarczało do tego, aby 26 sierpnia i dni następnych, przeciwstawić Korniłowowi opór i nie pozwolić mu na urządzenie rzezi pietrogradzkiego proletariatu. Oto dlaczego bolszewicy nie zadowolili się ogólnikowym wezwaniem skierowanym do pracujących i żołnierzy: zerwijcie z ugodowcami i "poprzyjcie" jednolity czerwony front bolszewików. Nie, bolszewicy zaproponowali jednolity front walki eserom i mienszewikom i stworzyli z nimi wspólne organizacje do walki. Czy było to słuszne, czy nie? Może Thaelman odpowie na to. Ażeby wykazać jeszcze jaśniej jak się miały rzeczy z jednolitym frontem, przytoczę następujące zdarzenie: po uwolnieniu mnie za kaucją, złożoną przez Związki Zawodowe udałem się wprost z mojej celi więziennej na posiedzenie Komitetu Obrony Ludu, gdzie razem z mienszewikami Danem i eserowcem Gotzem, sprzymierzeńcami Kiereńskiego, którzy trzymali byli mnie w więzieniu, dyskutowałem i decydowałem w sprawach walki przeciwko Korniłowowi. Czy było to słuszne, czy niesłuszne? Może na to Remmele odpowie?

Czy Bruning jest "mniejszym złem"?

Socjaldemokracja podtrzymuje Briininga, głosuje za nim, bierze na siebie odpowiedzialność, przed masami, na tej podstawie, że rząd Bruninga jest "mniejszym złem". Jest to ten sam punkt widzenia, jaki "Rotę Fahne" usiłuje przypisać mnie, na tej podstawie, że wypowiedziałem się przeciwko głupiemu i haniebnemu udziałowi komunistów w hitlerowskim plebiscycie. Ale czyż lewicowa opozycja niemiecka i ja w szczególności żądaliśmy, żeby komun, głosowali za Briiningiem i udzielali mu swego poparcia? My marksiści, uważamy Bruninga i Hitlera z Braunem, za różne części składowe jednego i tego samego systemu. Pytanie: który z nich jest najmniejszym złem, niema żadnego sensu, gdyż system, który zwalczamy potrzebuje wszystkich tych części składowych. Ale te części składowe znajdują się obecnie w stanie konfliktu i partia powinna wykorzystać ten konflikt w interesach rewolucji.

Gama muzyczna obejmuje siedem nut. Pytanie : która z tych nut jest "najlepsza": do, re, lub sol, jest pytaniem pozbawionym sensu. Muzyk jednakże powinien wiedzieć, kiedy i w który klawisz uderzyć. Podobnie niedorzeczne jest abstrakcyjne zagadnienie, kto stanowi "mniejsze złe". Bruning, czy Hitler. Należy wiedzieć w który z tych klawiszów uderzyć. Zrozumieliście ? Dla słabo pojmujących dajmy jeszcze jeden przykład: Jeżeli jeden wróg zmusza mnie do przyjęcia każdego dnia małej dawki trucizny, a drugi z za węgla chce mnie zastrzelić, wytrączę najpierw rewolwer z rąk tego drugiego wroga, gdyż to mi da możliwość skończenia z pierwszym. Ale to nie oznacza bynajmniej, ażeby trucizna była "mniejszym złem" w porównaniu z rewolwerem.

Nieszczęście polega właśnie na tym, że kierownicy K. P. N. zajęli takie same stanowisko jak socjaldemokracja, tylko z odwrotnym znakiem socjaldemokracja głosuje za Bruningiem uważając go za mniejsze zło. Komuniści, którzy odmawiają wszelkiego zaufania Bruningowi i Braunowi (i czynią to słusznie) wyszli jednakże na ulicę, aby poprzeć plebiscyt Hitlera, to znaczy próbę faszystów obalenia Bruninga. Ale przez to samo, uznali oni, że Hitler jest mniejszym złem, gdyż zwycięstwo plebiscytu doprowadziłoby do władzy nie proletariat lecz Hitlera. Doprawdy, smutno się robi człowiekowi,, kiedy zmuszony jest objaśniać takie abecadło. Żle, bardzo jest źle, kiedy podobni Remmelemu muzykanci, zamiast rozróżniać nuty, uderzają po klawiszach - butami.

Nie rozchodzi się o robotników, którzy opuścili szeregi socjaldemokracji, lecz o tych, którzy w nich pozostają.

Tysiące i tysiące Noskich, Welsów, Hilferdingów woleliby koniec końców faszyzm od komunizmu. Ale w tym celu muszą się oni odciąć od robotników. Ale dzisiaj tak jeszcze nie jest. Dzisiaj, socjaldemokracja wzięta w całości, ze wszystkimi swymi przeciwieństwami wewnętrzne-mi wchodzi w ostry konflikt z faszystami. Nasze zadanie polega na tym, aby wykorzystać ten konflikt, a nie, żeby antagonistów połączyć przeciwka nam.

Obecnie trzeba skierować front przeciwko faszyzmowi. Ten front bezpośredniej walki przeciwko faszyzmowi, wspólny wszystkim proletariuszom należy wykorzystać do natarcia z boku, tym nie mniej skutecznego, przeciwko socjaldemokracji.

Należy wykazać na faktach, że jest się w zupełności gotowym zawrzeć blok przeciwko faszystom z socjaldemokratami we wszystkich wypadkach, w których zgodzą się oni na ten blok. Powiedzieć robotnikom socjaldemokratycznym: przepędźcie waszych przywódców i przyłączcie się do naszego jednolitego frontu "bezpartyjnego", znaczy dorzucić jeszcze jeden pusty frazes do tysiąca innych. Należy umieć w rzeczywistości odrywać robotników od ich wodzów. A tą rzeczywistością w chwili obecnej jest walka przeciwko faszyzmowi. Zapewne, są i będą robotnicy socjaldemokratyczni gotowi ramię przy ramieniu walczyć z robotnikami komunistycznymi przeciwko faszystom, niezależnie od woli, a nawet wbrew woli organizacji socjaldemokratycznych. Z takimi dojrzałymi elementami należy ma się rozumieć ustanowić związek możliwie jaknajściślejszy. Ale jak dotychczas są one nieliczne. Robotnik niemiecki jest wychowany w duchu organizacji i dyscypliny. To ma swoje strony dodatnie, jak również swoje strony ujemne. Przytłaczająca większość robotników soc. demokratycznych chce walczyć przeciwko faszyzmowi, ale przeważnie jeszcze nie inaczej, jak tylko ze swymi organizacjami. Nie można przeskoczyć poprzez ten etap. Musimy umożliwić robotnikom socjaldemokratycznym sprawdzenie na faktach - w sytuacji nowej i wyjątkowej co warte, są ich organizacje i przywódcy, kiedy rozchodzi się o życie lub śmierć klasy robotniczej.

Trzeba zmusić socjaldemokrację do zawarcia bloku przeciwko faszystom

Nieszczęście w tym, że w K.C.K.P.N. jest wielu zastraszonych oportunistów. Słyszeli oni, że oportunizm polega na zamykaniu do bloków; oto dlaczego są oni przeciwko blokom. Nie rozumieją oni różnicy, jaka zachodzi np. między kombinacją parlamentarną, a porozumieniem zawartym w celu walki - najskromniejszym nawet - dotyczącym strajku, lub ochrony drukarni robotniczych przed napadami band faszystowskich.

Umowy wyborcze, porozumienia parlamentarne, zawarte pomiędzy partią rewolucyjną a socjalną demokracją, z reguły wychodzą na dobro socjaldemokracji. Umowy praktyczne w celu akcji masowych, w celach walki, służą zawsze sprawie partii rewolucyjnej. Komitet angielsko-rosyjski stanowił niedopuszczalną formę bloku, zawartego pomiędzy dwoma wierzchołkami organizacyjnymi, na podstawie wspólnej platformy politycznej, nieokreślonej, oszukańczej, niezobowiązującej do żadnego działania. Utrzymywanie tego bloku podczas strajku powszechnego, w którym Rada Generalna (Trade Unionów) grała rolę łamistrajka, znaczyło ze strony stalinowców uprawianie polityki zdrady.

Żadnej wspólnej platformy z socjaldemokracją, lub z przywódcami niemieckich związków zawodowych; żadnego wydawnictwa, żadnego sztandaru, żadnego afiszu wspólnego: Maszerować osobno, bić razem. Porozumieć się tylko co do następującego : w jaki sposób bić wspólnie, kogo bić i kiedy bić. Zawrzeć w takiej sprawie porozumienie

można z samym diablem, z jego babką i nawet z Noskem i Grzesińskim. Pod jednym warunkiem : nie wiązać sobie rąk.

Należy niezwłocznie opracować nareszcie program praktycznych środków nie wyłącznie w celu "zdemaskowania" socjaldemokratów (wobec samych komunistów), ale w celu prawdziwej walki przeciwko faszyzmowi. Zagadnienia obrony fabryk, swobodnej działalności rad fabrycznych, bezpieczeństwa organizacji robotniczych, zagadnienie składów broni, którymi faszyści mogą zawładnąć, zagadnienie zarządzeń na wypadek niebezpieczeństwa, to znaczy uzgodnienia działalności bojowej oddziałów komunistycznych i socjaldemokratycznych i t. d. powinny wejść w skład tego programu.

W walce przeciwko faszyzmowi wielkie miejsce przypada radom fabrycznym. Potrzebny jest tutaj plan działalności szczególnie troskliwie opracowany. Każda fabryka musi stanowić fortecę antyfaszystowską ze swym komendantem i swymi oddziałami bojowymi. Należy mieć plan koszar faszystowskich i innych ognisk faszystowskich w każdym mieście, w każdym okręgu. Faszyści usiłują okrążyć ogniska rewolucyjne. Należy okrążyć tych co okrążają. Na tym gruncie porozumienie z org. socjaldemokratycznymi i zw. zawodowymi jest nie-tylko dopuszczalnym, ale obowiązkowym. Zrezygnować z niego dla względów "pryncypalnych" (w rzeczywistości zaś przez głupotę biurokratyczną, lub co gorsza przez tchórzostwo) znaczy pomagać wprost i bezpośrednio faszyzmowi.

Praktyczny program porozumienia z robotnikami socjaldemokratycznymi zaproponowaliśmy już w listopadzie 1930-go roku, to znaczy przeszło rok temu. Co uczyniło kierownictwo w tym kierunku? Prawie nic. K.C.K.P.N. zajmował się wszystkim, za wyjątkiem tego, co stanowiło jego bezpośrednie zadanie. Ileż czasu drogiego zostało bezpowrotnie stracone. Doprawdy nie pozostaje go już wiele. Program działalności powinien być ściśle praktyczny, ściśle rzeczowy, bez żadnej sztucznej pretensji, bez żadnej ukrytej myśli, tak ażeby każdy robotnik socjaldemokratyczny powiedział sobie: To co proponują komuniści jest bezwzględnie konieczne do walki przeciwko faszyzmowi. Na tej podstawie trzeba na przykładzie pociągnąć za sobą robotników socjaldemokratycznych naprzód i krytykować ich przywódców, którzy nieuniknienie będą się sprzeciwiali i hamowali. Tylko na tej drodze możliwe jest zwycięstwo.

Dobra cytata z Lenina.

Epigoni dzisiejsi, to znaczy na wskroś kiepscy uczniowie Lenina, lubią przy łada okazji łątać swe luki cytatami, czasem dobranymi całkiem od rzeczy. Marksista rozwiązuje zagadnienie nie cytata, lecz słuszną metodą. Ale kierując się słuszną metodą nie trudno jest znaleźć odpowiednią cytata. Przeprowadzając analogię z powstaniem Korniłowa powiedziałem sobie: Prawie na pewno można znaleźć u Lenina teoretyczne wytłumaczenie naszego bloku z ugodowcami w naszej walce przeciwko Korniłowowi. Rzeczywiście, w drugiej części 14-go tomu rosyjskiego wydania znalazłem następujące wiersze w liście Lenina do K.C. z początku września 1917-go roku:

"Popierać rządu Kiereńskiego nie powinniśmy nawet teraz. Byłoby to bowiem sprzeniewierzeniem się zasadom. Zapytacie: czy możliwym jest nie walczyć przeciwko Korniłowowi? Niewątpliwie tak. Ale to nie jest to samo. Są pewne granice; niektórzy bolszewicy przekraczają je, popadając w pojednawczość, dając się unieść potokowi wydarzeń. My będziemy walczyli, my walczymy przeciwko Korniłowowi ale nie popieramy Kiereńskiego, natomiast demaskujemy jego słabość. Na tym polega różnica. Jest to różnica dosyć delikatna, ale arcyistotna i nie należy o niej zapominać.

"Na czym polegają więc zmiany w naszej taktyce po powstaniu Korniłowa?

"Na tym, że zmieniamy formy naszej walki przeciwko Kiereńskiemu. Nie osłabiając ani na jotę naszej wrogości wobec niego, nie cofając ani jednego słowa wypowiedzianego przeciwko niemu, nie zrzekając się obalenia Kiereńskiego, powiadamy: Trzeba wziąć pod uwagę sytuację, teraz my nie obalimy Kiereńskiego. W inny sposób podchodzimy do zadania walki przeciwko niemu, a mianowicie: przez wyjaśnienie ludowi {który walczy przeciwko Korniłowowi} słabości i wahania Kiereńskiego.,."

My również nie proponujemy nic innego. Zupełna niezależność organizacji komunistycznych i prasy; zupełna wolność krytyki komunistycznej zarówno w stosunku do socjaldemokracji, jak i związków zawodowych. Dopuścić do skrępowania swobody partii komunistycznej, na przykład na drodze wstąpienia do Kuomintangu, mogą jedynie najbardziej godni pogardy oportuniści. My nie zaliczamy się do nich.

Nic nie cofać z naszej krytyki socjaldemokracji, nic nie zapominać z przeszłości. Cały rachunek historyczny, włącznie z rachunkiem za Karola Liebknechta i Różę Luksemburg, będzie w swoim czasie przedstawiony, podobnie jak my, rosyjscy bolszewicy, koniec końców przedstawiliśmy ogólny rachunek mienszewikom i eserom, za nagonkę, oszczerstwa, aresztowania i mordowania robotników, żołnierzy i chłopów.

Ale myśmy przedstawili nasz generalny rachunek w dwa miesiące potem, jak wykorzystaliśmy częściowe rozrachunki między Kiereńskim a Korniłowem, między "demokratami" a faszystami, w celu pewniejszego odparcia faszyzmu. Tylko dzięki temu odnieśliśmy zwycięstwo.

Jeżeli Komitet Centralny K. P, Niemiec przyswoi sobie to stanowisko, które wyrażone jest w przytoczonej powyżej cytacie Lenina, wówczas całe podejście do mas socjaldemokratycznych i organizacji zawodowych ulegnie natychmiastowej zmianie. Zamiast artykułów i przemówień, przekonywujących tylko tych, którzy i bez tego są już przekonani, agitatorzy znajdą wspólny język z nowymi setkami tysięcy i milionami robotników. Zróżniczkowanie w szeregach socjaldemokracji będzie się dokonywało w tempie przyśpieszonym. Faszyści poczują wkrótce, że zadanie nie polega wcale na oszukaniu Bruninga, Brauna i Welsa, ale na przyjęciu otwartej walki z całą klasą robotniczą. W szeregach faszyzmu nieuniknienie rozpocznie się na tej podstawie głębokie zróżniczkowanie. Tylko na tej drodze możliwym jest zwycięstwo-Ale trzeba chcieć tego zwycięstwa.

Jednakże, pomiędzy funkcjonariuszami komunistycznymi niemało jest niestety tchórzliwych karierowiczów i bonzów, którym zależy na ich posadkach i pensyjkach, a jeszcze bardziej na ich skórze. Ci ludzie bardzo chętnie stroją się w ultra-lewicowe frazesy, pod którymi ukrywa się litości i pogardy godzien fatalizm. "Bez zwycięstwa nad

socjaldemokracją nie można walczyć przeciwko faszyzmowi !" - powiada taki okrutny rewolucjonista i przy tej sposobności... szykuje sobie paszport zagraniczny.

Robotnicy komunistyczni, Was jest setki tysięcy i miliony, Wy nie będziecie mogli wyjechać nigdzie; dla Was nie starczy paszportów zagranicznych. W wypadku, gdyby faszyzm doszedł do władzy, jak tank straszliwy przejdzie on po waszych czaszkach i kręgosłupach. Ratunek leży tylko w nieubłaganej walce, A zwycięstwo nie może być osiągnięte inaczej jak tylko w bojowym powiązaniu się z robotnikami socjaldemokratycznymi. Spieszcie się robotnicy komuniści, gdyż nie wiele czasu Wam zostaje!

L. TROCKI. Prinkipo, 8-go grudnia 1931

Pracownicza Demokracja - kim jesteśmy?

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się

militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Zapraszamy na spotkania:

Warszawa:

ul. Długa 29, I piętro, sala 107

(blisko stacji metra linii M1 „Ratusz Arsenał”)

Środy, godz. 18:30

Więcej informacji: tel. (022) 847 27 03

Nasz adres:

PO BOX 12

01-900 Warszawa 118

tel.: 697 054 040 e-mail: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja na facebooku:

facebook.com/pracdem

Strona internetowa Pracowniczej Demokracji:

pracowniczademokracja.org

Posiadamy również inną literaturę:

Państwowy kapitalizm w Rosji, Tony Cliff

Koniec socjalizmu? Co się stało w Rosji po 1917 r.? Czym jest stalinizm? Na te odpowiedzi, oraz szereg innych pytań stara się odpowiedzieć ta książka Tony Cliff.

W jaki sposób przegrano rewolucję?, Chris Harman

Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrewolucji stalinowskiej.

Kapitalizm zombie, Chris Harman

Chris Harman w swojej książce analizuje oraz tłumaczy skąd się biorą kryzysy, oraz dlaczego są nieuchronne w kapitalizmie.

Marksizm w działaniu, Chris Harman

Broszura pokazuje, że marksizm nie jest czymś trudnym. Daje analizę historii ludzkości, walki klas, dyskryminacji kobiet itd. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem.

Marksizm i historia, Chris Harman

Nauczano nas na historii, że to faraonowie, królowie i inni władcy zmieniali historię. Harman udowadnia, że to działania mas ludzi wpływają na jej bieg.

List otwarty do partii, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu.

Czym jest socjalizm oddolny? John Molyneux

W jaki sposób można zmienić świat? Co myślą socjaliści o religii, wojnie, klasach, terroryzmie, przestępczości, dyskryminacji, rodzinie itp. O przyszłym socjalistycznym społeczeństwie.

Solidarność: Od Gdańska do stanu wojennego, Ewa Barker i Colin Barker

Książka analizująca NSZZ "Solidarność" 1980-81 - korzenie i klęskę ruchu.

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki, Fryderyk Engels

Broszura Fryderyka Engelsa jest obok *Manifestu Komunistycznego* najlepszym, krótkim wprowadzeniem do marksizmu.

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?, Zbiór artykułów Pracowniczej Demokracji i Lwa Trockiego

Analiza faszyzmu: jego powstawania, historii oraz taktyki działania jak z nim walczyć.